





SPIS TREŚCI

Teatr i Sympozj

Wstęp  
I. Teatr  
II. Sympozj

Wydawnictwo  
A. Białkowski



ŚPIEWY i ARYE  
Teatralne i Światowe

z różnych

Oper i Komedyi

z e b r a n e

z dodatkiem nowych śpiewów,  
i Krakowiaków.

Tom II

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 66-68-68



W WARSZAWIE 1816.

Nakładem Józefa Pukszty  
przy Ulicy Sto Jańskiéy przed Farą Nro 21.



*Za pozwoleniem Zwierzchności.*

3346  
<http://rcin.org.pl>

---

# REJESTR

zawartych Spiewów w tomie  
drugim.

	Stron:
<i>Spiewka do parawana z karykaturami</i>	1
<i>Z opery las pod Sandomierzem</i> ; . . .	2
<i>Z opery nieszczęśliwe pantofle</i> . . .	5
<i>Z komedyo-opery mieszkańce wyspy Kam- katal</i> / . . . . .	8
<i>Spiewy z opery dwie chatki</i> . . . ;	13
<i>Spiewy z opery Gulistan</i> . . . . .	10
<i>Spiewy z opery Kuluf</i> . . . . .	23
<i>Spiewy z opery Rychard łwie serce</i> . . .	28
<i>Z opery Nowy Dziedzic</i> . . . . .	33
<i>Z opery nadgroda</i> . . . ; . . .	34

<i>Spiewki z Komedyo-opery indyk nadzieany dukalami</i>	35
<i>Z opery arya Hilary ( dalszy ciąg )</i>	38
<i>Spiewka Dorody</i>	40
<i>Arye z komedyo-opery Terne</i>	40
<i>Arye z opery Tajemnica</i>	43
<i>Arye z opery Komicznég</i>	46
<i>Kolenda z opery żółta szlafmyca</i>	49
<i>Stach i Basia Duetto</i>	51
<i>Pieśń Bezżenny</i>	53
<i>Pieśń Zonaty</i>	54
<i>Wybor między wielu</i>	55
<i>Pieśń do przeciwnego losu</i>	57
<i>Rozstanie się</i>	58
<i>Zona do Michała</i>	59
<i>Pieśń do Butelki</i>	61
<i>Z komedyi pod tytułem Henryk IV na łowach</i>	63
<i>Bankructwo partacza</i>	64
<i>Pieśń piiiacka</i>	65
<i>Pieśń inna w tymże guście</i>	66



<i>Arya na imieniny przy gitarze</i>	67
<i>Pieśń światowa</i>	68
<i>Z Melo-drammy Iskahar</i>	69
<i>Do wiosny</i>	70
<i>Do lata</i>	71
<i>Arya Fryzera</i>	72
<i>Z drammy Kazimierz Wielki</i>	73
<i>Na czarny kolor</i>	74
<i>Arye z opery pustelniwy</i>	75
<i>Wyrazy nayszczulszey miłości</i>	77
<i>Arya Gitty z opery Coza-Rara</i>	78
<i>Pieśń do Krysi</i>	80
<i>Pieśń o Maciusiu</i>	82
<i>Flotowers</i>	83
<i>Pieśń Myśliwa</i>	84
<i>Z opery stary Trzpiot i mlody mędrzec</i>	85
<i>Pieśń strapioney Kochanki</i>	87
<i>Arya Defanny Kozaczki</i>	88
<i>Arya Markitana handlującego Czaiem</i>	89
<i>Pieśń o cudowney mocy pieniędzy</i>	90

<i>Pieśń o miłości</i>	91
<i>Do Maryni</i>	92
<i>Prostaczka Cnotliwa</i>	93
<i>Pieśń z komedyi dworek na gościńcu</i>	95
<i>Piosnki z opery Leszek biały</i>	99
<i>Sen</i>	105
<i>Arye Nieszczęście losem mym włada</i>	106
<i>Do miłości — Do Xiężycy</i>	107
<i>Do dumnych</i>	108
<i>Duma iednéy</i>	108
<i>Do lochanki</i>	110
<i>Arye z opery cnotliwa panienska albo Cze- kina</i>	111
<i>Z komedyi Wesele Figara</i>	116
<i>Nieprzytomność w tęsknocie</i>	121
<i>Cnotliwa dziewczyna</i>	122
<i>Tęsknota dziewczyny</i>	123
<i>Arye z opery Król pasterz</i>	124
<i>Da młodych mężatek</i>	128
<i>Arya z komedyi Rozwódka</i>	129

<i>Mazurek Basia</i>	129
<i>Z opery dwóch strzelców i mlęczarka</i>	130
<i>Ubolewanie nad losem</i>	133
<i>Krysia tęskni po Franusiu</i>	139
<i>Dwie dziewczeczki</i>	140
<i>Wieśniaczka z Jasiem</i>	141
<i>Skarga na oziębłość w Kochaniu</i>	142
<i>Odpowiedź</i>	143
<i>Poiednanie z Zofią</i>	144
<i>Kwiatki</i>	146
<i>Czułe wyrazy</i>	147
<i>Do Kloryny</i>	148
<i>Na przybycie Basi</i>	149
<i>Spokojność w domowój zaciszy</i>	150
<i>Arya z opery Waryatów</i>	151
<i>Krosienka</i>	152
<i>Czułość serca</i>	153
<i>Strzeżonego Pan Bóg strzeże</i>	154
<i>Sarneczka</i>	154
<i>Pasterka po stracie kochanka swego</i>	130

<i>Zona stateczna w kochaniu</i>	?	.	.	158
<i>Do Zofii</i>	.	.	.	159
<i>Spojrzenie Rózi</i>	.	.	.	160
<i>Spiewy Krakowiaków</i>	.	.	.	161

---

---

# S P I E W K A

do *Parawanu* z *Karykaturami*.

Gdybym przestrzął wszystkie stany  
Biorąc z dołu aż do góry,  
Znalazłbym na parawany  
Tysiączne karykatury:

Zbiór naprzykład tych Ichmości  
Słodko uprzejmęj postury;  
Co ściskają bez szczerości  
Czyste są karykatury.

Lub ci szumni Dobrodzieie  
Amatorów ukłonów,  
Z których każdy niby sieie  
Łaski godne samych tronów.

Wziąwszy protekcyiną maskę;  
Zbyt obfici w przyrzeczeniu  
Całą na tém kończą łaskę  
Ze poklepią po ramieniu.

Tudzież Pedanci uczeni  
Co za świetne wzięli prawo  
Pogardzać dziełmi innemi,  
I sobie tylko bić brawo.

Wreszcie co zuchów udają  
Zachęcają do brawury

A sami w-kał się chowaią;  
Czyste są karykatury.

---

## Las pod Sandomierzem.

A n u s i a.

Gdy z łaskawéy woli Nieha  
Zostaniesz Panem bogatym;  
Nie zazdrość nikomu chleba  
I co już masz przestań na tym:  
Obdarz niższych dobrym słowém,  
Biednym udziel twego trzosa,  
I okryty złotogłowem  
Nadto niezadzieray nosa.

Gdy ci się wydarzyło  
Weyść do stanu duchownego,  
Nauczay: co wam nie miło  
Nie czynić bliżniemu tego.  
Gdybyś osiadł na urzędzie,  
Sprawiedliwość miéy na względzie,  
Niech równie ciebie dotyka  
Stan magnata iak rolnika.

Gdy król weźmie cię do rady,  
Radź mądrze w kraiu potrzebie;  
Czyn przez cnotliwe przykłady,  
Dobrze wszystkim nie dla siebie.  
A gdybyś chciał w boiu słynąć  
Niedbay na trudy i blizny,

Walcz mężnie choćbyś miał zginąć  
Dla rodaków i oczyzny.

A n n i a.

Jeżeli ci niebo pozwoli  
Z dodrym mężem być złączoną,  
Bądź uprzejmą, dobrą żoną,  
Stosuy się do iego woli.  
To tylko stadło szczęśliwe  
Gdy mimo lata sędziwe,  
Choć się już skończy kochanie  
Prawy szacunek zostanie.

A gdy ci szczęście zaświeci  
I uyrzysz milutkie dzieci,  
Kochay czule bez pieszczoty  
I prowadź je drogą cnoty,  
Czuway nad ich nowym wiekiem  
Staray się siły wszystkiemi  
Ażeby wysali z mlekiem  
Miłość do oyczystéy ziemi.

S t a n i s ł a w.

Chociaż pod ubogą strzechą  
Obok dziełek, żony, matki,  
Można dni pędzić z pociechą  
W obwodzie spokoinéy chatki;  
Praca ziedna nam wesele  
Droższe nad Xiążąt dostatki,  
A uprzejmi przyjaciele  
Nie wyidą z méy biednéy chatki.

4  
Cnota jest szczęściem człowieka.  
Lecz częstokroć ten skarb rzadki  
Z możnych pałaców ucieka  
Do nędznej poczciwych chatki.

Przy miłości, cnocie, pracy,  
Nieba! biorę was za świadki  
Za tysiąc świetnych pałacy  
Nie zamiemę mojej chatki.

### K r ó l K a z i m i e r z.

Król Kazimierz widzieć żąda  
Szczęśliwość w swoim narodzie,  
Sam w wszelakie sprawy wgląda  
Chce mieć wszystkich w świętą zgodzie.

Jeźliby kraj był w złej doli  
Chętnie pośpieszy do boju,  
Lecz nad walki słynąć woli  
Stając się dawcą pokoju.

Chce on stałe prawa nadać,  
Zagoić bezrządu rany;  
By mocniejszy nie mógł władać,  
Uciskając niższe stany.

Chce nagradzać w zasług miarę,  
Oycowską wymierzać karę,  
Wznosić cnotę gromić błędy,  
Pocziwym dawać urzędy.

Chce wszystkim dać posłuchanie  
Na swym świetnym maiestacie:  
I Panu w złotistą szacie,  
I biedakowi w łachmanie.



Z potęgi słyną Królowie  
 Drogo nabywając chwały,  
 On się chlubi, że go cały  
 Naród Królem chłopków zowie.

### D u m k a.

Ni iękami łez potoki  
 Złotaia zblagac śmierć sroga,  
 Wpycha ona w doł głęboki  
 Bez litości młodzież mnogą:  
 Naymężnieyszego rycerza  
 Naypierwéy czasem uderza,  
 Przez działa, miecze i wały  
 I przez mordercze bagnety,  
 Prowadzi droga niestety  
 Po zwycięzkie wieńce chwały.  
 Czy raz Polak dał przykłady  
 Ze lubi iść temi ślady?

## S P I E W K A

z opery nieszczęśliwe pantofle.

Nie ieden ciułał po trosze  
 Wprzod szelągi potym grosze;  
 Z iednego dwa, ze sta dwieście;  
 Maiąc już obfite plony  
 Chciał mieć z tysiąców miliony,

Raptownie obsiadł na koszu,  
 Znowu został przy iednym groszu.  
 Nie ieden chodząc w łachmanie  
 Dywdykiem się odział przecię,  
 Chciał ieszcze lamy w swym stanie  
 Znow łachmanę miał na grzbiecie.  
 Nie iedna panienka hoża  
 W chłopcach iak w gruszkach  
 przebiera  
 Gdy wdzięki zwiędną iak róża  
 W świętym panięństwie umiera  
 Nie ieden z zagonu niwy  
 Zyskać miasta był szczęśliwy,  
 Chcąc ieszcze osiąść na tronie  
 Został na dawnym zagonie.  
 Ten się prawdziwie weseli,  
 Ten iest istotnie bogatym,  
 Kto swój skarb z biednym podzielił  
 I co ma przestaie na tym.

## S P I E W K A

z teyże opery.

Za pieniądze wszystko będzie  
 Urząd, tytuł, wzgląd ukłony  
 Lubią cię ściskają wszędzie  
 Gdy czują w kieszeni dublony

Szpieg ci uda patryotę;  
 Zapłóć, żona męża zwiedzie,  
 Poeta ci przyzna cnotę,  
 Kto dziś smaruje ten iedzie.

Mądryś, nikt się nie zadziwi;  
 Choryś, nikt się nie zlituje;  
 Skrzywdzonyś, wszyscy są tkliwi  
 Ale nikt nie daruje.

Otwórz tylko szkatulisko,  
 Miej huk gości na obiedzie,  
 Wszyscy się kłaniają nisko:  
 Kto dziś smaruje to iedzie.

Każdy przysiągł na urządzie  
 Trzymać się sumienia toru:  
 Derwisz że ubogim będzie,  
 Żołnierz służy dla honoru;  
 Przecież Derwisz chętnie chwyta,  
 Żołnierz łupu nie odiedzie,  
 Wygrać sprawę rzecz nabyta:  
 Kto dziś smaruje, ten iedzie.

## V a u d e v i l l e.

### I.

Wdzięczność jest to cnota święta  
 I najpierwsza bez wątpienia  
 Kto na wdzięczność nie pamięta  
 Nie wart człowieka imienia.

### II.

Zdzierstwo od moralnych w świecie  
 Cnot nazwiska nieodbiera;

Wszyscy nas łaią, a przecie  
 Każdy iak zdiera tak zdiera.

---

## S P I E W Y

z komedyio-opery mieszkańce wyspy  
 Kamkatal.

Alfons Arya.

Natury tworczyé istoty  
 Równéy doznaiem opieki.  
 Ten w górze orszak gwiazd złoty,  
 Srebrne strumienia i rzeki,  
 Poziom kwiatami upstrzony  
 W lazurze morza powłoki,  
 Cedry, Cyprysy, Jesiony,  
 Niwy, doliny, opoki.  
 Papużéy wiosny zakwity  
 Bogate lata zagrody,  
 Jesienny połów obfity,  
 I mrozem skleione wody.  
 Mądrze nad światem władnący  
 Nadal nieróżniąc narodów  
 Gdzie mieszka neger gorący  
 Lub zimny Lapon wśród mrozów;  
 Równe on dzieli swobody  
 Nie z praw lecz z cnoty chce chwały  
 Tam pewny świetnéy nadgrody  
 Poczciwy, czarny czy biały.

## K l e o n a.

A d a g i o.

Te lube oczy, te Boskie wdzięki,  
 Te piękne włosy, uśmiech pieśczoney,  
 O droga chwilo, dniu ulubiony,  
 Alfonsie żyjesz dla twéy Kleony.

F u r y o s o.

Lecz zdrayco podły, giń z moiéy ręki!  
 Tyś mię opuścił sroga poczwaro,  
 Zniszczyłeś wszystkie nadzieie  
 Smierć uawet małą dla ciebie karą  
 Zemsta.... tak zemsta, krew twą wy-  
 leie. . .

(podnosi strzałę chcąc nią ugodzić Al-  
 fonsa; potem się wstrzymał).

*Cavalina. — Zamet.*

Niech dumni leżąc na złocie  
 Jeszcze swą pychę panoszą,  
 Niech sycą życie rozkoszą  
 Choć biedni ięczą w kłopotcie;  
 Dobrze iest pysznym czas iaki,  
 Lecz lud téy bluźni przywarze,  
 Ty bracie byś niebył taki,  
 Utop twą dumę w pucharze.

Niech zbrodzień w górę wzniesiony  
 Chwili używa zbyt tkliwy  
 Niechay on będzie szczęśliwy,  
 Choć nędznych skwierczą miliony.

Jaśnieją zbrodnie czas iaki,  
 Lecz zginą przecie zbrodniarze;  
 Ty bracie byś niebył taki,  
 Zalęg zbrodnią w pucharze.  
 Niech zdrayca w fortuny łonie  
 Słodką znajduie pieszczotę,  
 Niech śmiało pogńębia cnotę  
 Choć nieszczęśliwy w łzach tonie.  
 Nie zlecć jest zdraycom czas iaki  
 Lecz ludzkość kiedyś ich skarze;  
 Ty bracie byś nie był taki  
 Wyniszcz zdradę w pucharze.

*Duetto Alfons Kleona.*

A l f o n s.

Jedentwóy uśmiech, jedno weyrzenie  
 Droższe nad skarby świata całego,  
 To mi naywyższe uszczęśliwienie,  
 Gdy cię przycisnę do serca mego.

K l e o n a.

Niczym téy dziczy smutne doliny,  
 Wyniosłe iodły, skały ponure;  
 Gdy iestem z tobą o mój iedyny!  
 Weselszą widzę całą naturę.

O b o i e.

Zostawmy innym dumę i złoto,  
 Nam miłość szczęściem, miłość pie-  
 szczotą.

Ah! ah! dla siebie żyjąc nawzaiem  
 Smutne te lasy będą nam raiem.

## Z a m e t. A r y a.

Oto szubrawce zuchwali!  
 Ni to ludzie, ni zwierzęta,  
 Ni to czarni, ni to biali,  
 Jakaś potwora przekłeta;  
 Jeż się im srodze głowy,  
 Oczy żółte, język długi,  
 Skurą kryci do połowy,  
 W rękę pękate maczugi,  
 Czarne i krzywe pazury,  
 Wrzeszczą z okrutnym zapalem;  
 Słowem tak dziwnéy figury  
 W całym świecie nie widziałem;  
 Pędzą tu lotnym wyskokiem,  
 Jam ledwo zamknął przed niemi  
 Panie bieżmy śpiesznym krokiem  
 Bo pewno tutaj zginiemy.  
 Drzę jak listek gdy wiatr dmucha  
 I już ni mam w sobie ducha.

*Arya. Radzaro.*

Słodka spokoyność w tych ładach  
 Niechay na zawsze pannie,  
 Niech ten lud z radością czuie  
 Ze iest szczęśliwym w mych rządach.  
 Przykładnéy kary użyie,  
 Smiałkom dla tego dowodu;  
 Ze Radzaro tylko żyie;  
 Dla szczęścia swego narodu.

## Radzaro. Recitativo.

Chcę aby ten dzień radośnie się skończył,  
Który ludzi z ludźmi połączył.

## Vaudeville. Radzaro:

Każdy ma swoje rozkosze,  
Każdy szuka chwil szczęśliwych;  
Lecz miłość jest jak dziś wnoszę,  
Pierwszym szczęściem dla serc tkliwych.

Dla was co czule kochacie,  
Stałość mieć życze na zawsze:  
Często choć po wielkiej stracie,  
Losy są dla was łaskawsze.

## St. Alvin.

Każdy ma swoje rozkosze,  
Różnie radości doznaiem;  
Zwycięzać jak teraz wnoszę,  
Jest to dla żołnierza raiem.  
Lecz rozróżnić trzeba sławę,  
Nie zawsze to wielkie męstwo  
Gdzie walczą o dobrą sprawę,  
Tam jest chwalebne zwycięstwo.

## Z a m e t.

Każdy ma swoje rozkosze,  
Wszystkim coś dano łaskawie;  
Ratować biednych jak wnoszę,  
Jest rozkosz nad wszystkie prawie.  
Ten walcząc zyskuje chwałę,  
Ten zbiorem, ten grą się trudzi;



Takie zaszczyty zbyt małe,  
Pocziwość ozdabia ludzi.

A l f o n s.

Każdy ma swoje rozkosze,  
Każdy ma chwilę szczęśliwą;  
Lecz przebaczać iak dziś wnoszę,  
'To jest rozkosz prawdziwą.  
Nie zawsze rozpaczać trzeba,  
Po burzy słońce i śmieie,  
Wszakże ludziom dały nieba  
Naywiększe dobro: nadzieię.

C h o r o s t a t n i.

Bądźcie zdrowi,  
Roztaim się wpośród zgody,  
Zyćcie bez trosków i biedy.  
Oby tak wszystkie narody  
Jeden węzeł złączył kiedy.  
Bądźcie zdrowi.

S P I E W Y

z Opery *dwie chatki*.

Muzyka Karóla Kurpińskiego.

*Jerzy siedząc przed chatką zatrudniony ro-  
botą koszyka.*

Pewien król raz wieczorem,  
Przed całym swoim dworem

Rzekł: cóż to jest korona?

I moja wielkość wielbiona.

Świetne imię maiestatu,

I Panowanie świata?

Można nietylko w koronie,

Zyc na szczęśliwości łonie.

Jeden z dworaków grona,

Rzecz: gdy ci korona,

Już przykrą staie się Panie,

I utrudza panowanie

Ządasz żyć, z spokojną głową,

Wszak już wyrzekłeś słowo,

Posadź mię na twoim tronie.

Jak mi też będzie w koronie.

Posiadać serce tkliwe.

Oto szczęście prawdziwe;

Nieszczęśliwych w nędzy wspierać,

Hołdy wdzięcznych serc odbierać.

Od nich tylko będąc znanym,

Kochać. . . . i zostać kochanym.

Można nie tylko w koronie;

Zyc na szczęśliwości łonie.

Jerzy z Koszykiem owoców.

Koszyku luby pieszczony,

Moich rąk praco zbyt miła!

Dla téy to iesteś spleciony,

Co serce moje podbiła.

Gdy ciebie z rąk mych odbierze,

Twarz rumieńcem ozdobiwszy;

Koszyku w ten czas uwierze:

Zem od szczęśliwych szczęśliwszy.

Gdy pod tym dębem usiądziesz,  
Przy swoim oycu sędziwym,  
Koszyku będziesz szczęśliwym.

*A n u s i a   R o m a n s .*

W zaciszu téy lubéy chatki,  
Pod tych drzew przyjemnym cieniem,  
Posiadam wszystkie dostatki,  
I żyję z uszczęśliwieniem.  
Na oycę czulego łonie  
Odbieram słodkie pieścizoty,  
Zawsze radośnie łzy ronię,  
Będąc świadkiem jego cnoty.  
Można pędzić dni szczęśliwe,  
Nieznając przepychu świata,  
Jeżli znaydziesz serca tkliwe;  
Stanie za świat wieyeka chata.

*S p i e w k a   R e y m u n d a .*

Zostawmy Panom biesiady,  
Uczty i otwarte stoły,  
Uczą nas jednak przykłady,  
Rzadko kto tam jest wesoly.  
Gdzie tylko przyjaźń panuje,  
Gdzie się przymuszać nie trzeba,  
Tam się wesołość znayduje,  
Na uczcie soli i chleba.

*Wszyscy: Gdzie tylko przyjaźń panuje.*

*R e y m u n d .*

Kmiotek pod lipą, żołnierz w namiocie  
Swobodnéy chwili używaj,

Sam tylko bogacz leżąc na złocie;  
 I zbrodzień w trwodze spoczywa.  
 O przyjaźni! niebios darze,  
 Mieszkay w téj ustroni z nami,  
 Tobie wystawiem oltarze,  
 Rządząc się twemi prawami.

*Nalewa mleko w czarki, rozdaie córce Kry-  
 stynie zaprasza Jerzego i powtarza  
 pierwszą strofę swoiëy śpiewki.*

Zostawmy panom biesiady i t. d.

Wszyscy czworo.

Gdzie tylko przyiaźń panuie,  
 Gdzie się przymuszać nietrzeba,  
 Tam się wesołość znajduie;  
 Na uczcie z soli i chleba.

A r y a K a r ó l.

Gdyby nasze prapradziady,  
 Jakim cudem zmartwychwstali,  
 Widząc zniszczone swe ślady,  
 Dziśby świata nie poznali:  
 Dawniey kogo mędrce m zwano,  
 Ten musiał nim być w istocie,  
 I na te zaszczytne miano,  
 Zapracować w krwawym pocie.  
 Dziś żak co przestał ssać mleko,  
 Juźcić się mieni Seneka.  
 Dawniey mężowie i żony,  
 Byli wzorem świetnéy zgody;

Lecz

Leć podług dzisiejszój mody:

Ślub na dzień bywa skleiony.

Przed laty cnoty, talenta

Były dziewcząt zaletami,

Dziś choć je mają dziewczęta,

Gdy gołe, umrą pannami.

Dawniej kto się zwał bogaty

Miał zawsze otwarte stoły,

I z jego wielkiej intraty;

Zył każdy pocziwosz goły.

Dziś złotem napchane wory

Maiący nie ieden panek,

Ledwie da przez trzy wieczory

Herbatki dwie filiżanek.

Dawniej zasługi prawdziwe,

Nadawały wyższe stopnie,

Dziś przez wybiegi szczęśliwe,

Intrygant wszystkiego dopnie.

Słowem gdyby prapradziady,

Jakim cudem zmartwychwstali,

Widząc zniszczone swe ślady;

Dziśby świata niepoznali.

*Duetto: Jerzy, Karól.*

J e r z y.

Miłości dzielne władanie

Pannie na całej ziemi,

A nawet niegdyś niebianie

Bywali zakochanemi:

Jowisz pierwszy w Bogów rządzie

Składał czasem swe wielkości,

A w deszce, byki, łabędzie,  
 Zamieniał się dla miłości.  
 Alcyd przy Omfali łonie,  
 Przął nici na iéy wrzecionie.

K a r ó l.

Czasem miłość nadto złudzi:  
 Samson najsilniejszy z ludzi  
 Gdyby się niekochał tyle,  
 Byłby pozostał przy sile.

J e r z y.

Kachając czule i wiernie,

K a r ó l.

Można się sparzyć niezmiernie.

J e r z y.

Mieć ieszcze wzajemność tkliwą,

K a r ó l.

Rzadko się trafia to dziwo,

J e r z y:

Niech kto bądź gani kochanie,  
 Ja w nim szczęśliwość znajdnię,

K a r ó l.

Kiedy tak sądzisz mój panie,  
 Z serca mu przeto wieszuję,

## J e r z y.

Kto ma domeczek drawniany,  
 Żąda mieć dom murowany,  
 Wymurowawszy go w pracy,  
 Chce mu się znowu pałacy.  
 Ale ten co rad przestaie  
 Na tém co mu los daie;  
 Szczęśliwiéy niżli magnaty,  
 Życ będzie wśród biednéy chaty.

## W s z y s c y.

Szczęśliwiéy niżeli magnaty,  
 Życ będzie wśród biednéy chaty.

## K a r ó l.

Życ w kilku przyjaciół kóle,  
 Obiadek miewać na stole  
 Zdrowy, smaczny, choć nie wielki;  
 I wina ze trzy butelki.  
 Piękną i wierną żonulę,  
 A przy niey miłuchne dziatki,  
 Byłbym szczęśliwszy nad króle,  
 Pod dachem chrościanéy chatki.

## W s z y s c y.

Można szczęśliwiéy nad króle  
 Życ pod dachem biednéy chatki.

## S P I E W Y

## z Opery Gulistan.

## G u l i s t a n.

Sto rzezańców służyło przy smutnym  
festynie

Kapać się było można w sorbetach i wi-  
nie,

A gdy nektarem zwilżał zaschę pod-  
niebienia

Usłyszałem i tkliwe i przyjemne pienia.  
Niedość na tym, śnie luby! zbyt roz-  
koszne czary!

Spostrzegłem w zachwyceniu postać méy  
Dulary.

Jakieś słodkie pomieszanie

Uczułem z téy drogiéy chwili,

Sami potężni niebianie

Szezęścia mego zazdrościli

Dulara iak wiosna młoda

Co za kibić skład uroda;

Czułem lube serca drżenie

O rozkoszne zachwycenie.

Lecz rozkosz niedługo trwała

Byłem już iéy niedaleki

Ledwiem otworzył powieki

Zniknęła szczęśliwość cała



Przestańmy wynurzać żali,  
 Niech się niebo sroży chmurzy,  
 Stóymy odważnie wytrwali  
 W pośród pioronów, wśrząd burzy:  
 Cokolwiek się ze mną stanie  
 Zachowam mą wesołość i moje ko-  
 chanie.

*Gulistan śpiewa pod oknem Tahera przy-  
 grywając na lutni.*

Słuchaj pokornéy proźby którą ci przy-  
 noszę;

Ulituj się nad nędzą iaką biedny znoszę.  
 Bo tylko uspokoić zdoła litość taka  
 Biednego śpiewaka.

Od dawna dla mnie żadna gwiazda nie  
 iaśnieie

Nic mi nie pozostało, nad drogą nadzieię  
 Jakiś to więc los czeka, iakaż przy-  
 szłość taka

Biednego śpiewaka.

Kiedyż przebóg; nadbieży chwila pożą-  
 dana,

Kiedyż się oczom moim ukaże kochana?  
 Ach tylko uszczęśliwić zdoła chwila taka  
 Biednego śpiewaka.

Z u l i n e.

Gdzież iesteś kochanku drogi!  
 Jakaż cie żywi kraina?

Bez ciebie każdydzien srogi.  
 Okropna każda godzina  
 Lecz w którę bądź iestę stronie  
 Me serce dla ciebie płonie.

Dumnych zuchwalców odwaga  
 Smie moią stałość zwycięzyć;  
 Lecz im bardzię chce ciemiężyć  
 Ma stałość bardzię się zmaga  
 W którękolwiek iestę stronie  
 Me serce dla ciebie płonie.

Wielkość, Bogactwa, znaczenie  
 W oczach miłości są niczem  
 Powiem przed Króla obliczem  
 Dla tronu serca nie zmienię.  
 W którękolwiek iestę stronie  
 Me serce dla ciebie płonie.

### G u l i s t a n.

W poranku ożywcze rosy  
 Zywszy ruch naturze daia,  
 Wspaniałę wznoszą się kłoby  
 Spiesznię rośliny wzrastają  
 I Flory świetnięszy wianek  
 W luby poranek.

Poranek szczęściem iaśnieie  
 Kto szczęśliwie przeżył wczora;  
 Biednym przynosi nadzieie  
 Zbrodniom straszna każda pora  
 Czują trwoę bez przestanku  
 I w luby poranku.

W poranku wesoły wiosny  
 Spiew ptaszat napelnia gaje  
 Slowik o swiecie radośny,  
 Wieczorem siemym się staie.  
 Kiedy się poznał kochanek  
 W luby poranek.

---

## S P I E W Y

z Opery Kuluf.

C h o r.

Niech radość smutek rozproszy  
 Szukaymy tylko rozkoszy.

K u l u f.

W zachwyceniu tkliwym  
 Jakiego doznaie  
 Niech równie szczęśliwym  
 Z was każdy zostaię;  
 Niech zginą mazoły.  
 Ten szczęśliwy kto wesoły.

C h o r.

Niech radość smutek rozproszy  
 Szukaymy tylko rozkoszy.

K u l u f.

Gdy niebo pozwoli  
 Życ w lubey wolności,

Nie znamy niewoli  
 Prócz kaydan miłości.  
 Niech zginą mzoły  
 Ten szczęśliwy kto wesoly.

C h o r.

Niech radość smutek rozproszy  
 Szukaymy tylko rozkoszy.

K u l u f.

Krótkie życie ludzi,  
 Zyimy więc wspaniale;  
 Kto się zawsze nudzi  
 Nie zna życia wcale.

C h o r.

Niech zginą mzoły  
 Ten szczęśliwy kto wesoly  
 Niech radość smutek rozproszy  
 Szukaymy tylko rozkoszy.

T i n a t.

C h o r.

Sny przyjemne, sny pieszczone  
 Sprzyiają temu uśpieniu.  
 Niechay w najmilszym marzeniu  
 Widzi swe chęci spełnione.

T h u z i n.

Bądź spokojną, bardzo proszę,  
 Nic złego mu się nie stanie

Owszem to całe działanie  
 Powiększy iego rozkosze;  
 Gwiazda szczęścia świecić będzie  
 Staniesz na pierwszym urzędzie  
 Osiągniesz wielkość niezmierną  
 I twoję kochankę wierną.

K u l u f. A r y a.

Zalido a me kochanie  
 Przybyway na moje łono  
 Wzgardziłbym świata koronę  
 Za iedne twe uściskanie.

Z a l i d a. A r y a.

Ah iakież cierpię katusze!  
 Niestety ukrywać muszę  
 Naytkliwsze serca płomienie  
 I zachowywać milczenie;  
 Nie zdołam ukryć co czuję  
 Ten przedmiot jest nad to miły  
 W nim tylko szczęście znajduję  
 Znieść tę boleść niemam siły

K u l u f. A r y a.

Już więc nie jest marzenie  
 Istotne uszczęśliwienie.  
 Ah już nieczuję głowy,  
 Rozumem nie władam  
 I przez ten stan nowy  
 Cześć mózgu postradam  
 Luba szczęśliwości  
 Co czuję o nieba!

Ach w zbytku radości  
 Pono umrzeć trzeba.  
 A ty Zalido miła  
 Duszy moiéy połowo  
 Gdy nam los swe dary zsyła  
 Będiesz w tych mieyscach królową.  
 Zalido o me kochanie  
 Ile pod twe panowanie;  
 Twe więzy nad świat przenoszę  
 Wnich tylko znajdę rozkosze.

## C h o r.

Jutrzenki smutne promienie,  
 Już złocą niebios sklepienie,  
 A sen ieszcze swój wóz toczy,  
 Panie, Panię otworz oczy.

## D u o. K u l u f.

Tak Anioł mówię ci śmieie

## H e r k a n.

Musi przeto posiadać bardzo wiele.

## K u l u f.

Róża gdy się rozwiia za przyściem ju-  
 trzenki  
 Niczym jest kiedy ona ukaże swe wdzięki  
 Lecz nietylko wdziękami  
 Jaśnieie na twarzy  
 Niebo ią cnotami  
 Codziennie darzy.

H e r k a n.

A serce czule

K u l u f.

Rowna iak dusza

H e r k a n.

Postać, ruszenie,

K u l u f.

Zachwyca, wzrusza,

O b a d w a.

Wszystko ią tedy kochać przymusza

H e r k a n.

I piękność twarzy.

K a l u f.

I piękna dusza.

O b a d w a.

Wszystko ią tedy kochać przymusza

Posiada wdzięków tak wiele

Tak anioł mówię ci śmieie

Ona iest moja królowa

H e r k a n.

Zwyczajną Kochanków mowa.

S p i e w k a. K a l u f.

Chociaż pod ubogą strzechą

Obok kochanki i matki

Można dni pędzić z pociechą  
 Wobwodzie spokoinéy chatki,  
 Praca ziedna nam wesele  
 Droższe nad Xiążąt dostatki  
 A uprzeymi przyjaciele  
 Nie wyidą z méy biednéy chatki.  
 Cnota iest szczęściem człowieka,  
 Lecz częstokroć ten skarb rzadki  
 Z możnych pałaców ucieka  
 Do nędznéy pocziwéy chatki.  
 Przy miłości, cnocie, pracy,  
 Nieba bioreę was za świadki  
 Za tysiąc świetnych pałacy  
 Niezamienie moiéy chatki.

---

## S P I E W Y

z Opery Rychard Iwie serce.

P i o t r.

W tańcu, w tenczas rozkosz czuieę,  
 W tenczas mi wszystko wesoło  
 Gdy się z Anką kręce wkoło;  
 Gdy ją w tańcu pocałuię  
     Matula prawi morały  
     Stronić każe od Anuli  
 Lecz mimo zakaz Mamuli  
 Ja dla Anki życie cały.



## T a n i. A r y a.

Na co się miłość odważa  
 Noc głucha iéy nieprzeraża  
 Gdy się o miłości gada  
 Lubość się do serca wkrada,  
 I kiedy się z nim znajduie  
 Jakaś słodką rozkosz czuie  
 A przy niéy boiaźń i trwoęę  
 Chce go opuścić nie moga.

## Duetto. Blondel Tani.

Miłość światła się chroni,  
 I nie rada odsloni  
 Swe oczy związane;  
 Więc strzeżcie się iéy mocy  
 A naybardziéy po nocy  
 Wy młodki cacane.

## T a n i.

Tak mi się piękną zdawała  
 Ta piosnka com słyszała  
 Wnetbym ją spamiętała  
 I przed rządcą zaśpiewała.

## Blondel Arya z Chorem.

W tym Sułtan sławę mieści  
 Ze tysiąc piękności pieści,  
 Nie zazdrozczę małej sławy  
 Są to serajskie zabawy  
 Drwię z Sułtana Saladyna  
 I wolę się napić wina.

Chor: drwię z Sułtana;

Wszakże Bohatyr, dla sławy  
Rzuca kray swój i los cały  
Walczy iak woioownik prawy  
Dla chwały  
Niech sobie laury przygina  
Ja wolę napić się wina.

Chor: niech sobie etc.

Ryszard Lwie serce zwany  
Aby pobił Muzułmany,  
Rzuca lud i swoje kraie,  
A teraz w więzach zostaje  
Niech sobie biie turczyzna  
Ja wolę napić się wina  
Niech sobie biie Turczyzna.

R y s z a r d. A r y a.

Niezdolasz mię nikt wybawić?  
Mamże całe życie strawić  
W téj ciemnéj katuszy

(dobywa portret wiszący na piersiach)

O ty duszo méj duszy  
Gdzież iesteś o me kochanie?  
Czy wiész w iakim dziś stanie  
Ten co tve serce posiada?  
Boże! niech mną tva opieka włada,  
Lub niech śmierć wydrze z więzienia  
I zakończy me życzenia.

## D u e t t o.

R y s z a r d B l o n d e l.

Gdy tęgą febrą spieczony  
 Byłem bez nadziei  
 Już blisko kolei  
 W grób być przeniesiony,  
 Gdy się kochanka ziawiła  
 I życie mi przywróciła.

R y s z a r d.

Szczęśliwym się nazwałem  
 Gdy to bóstwo uyrzałem.  
 Jey słodkie weyrzenie  
 Niosło mi zbawienie.

B l o n d e l.

Niech cie uyrzy słuogo kochany  
 A wnet skruszy swe kaydany.

C h o r ż o ł n i e r z y.

Będziesz miał w kozie mieszkanie  
 Za swoje piękne śpiewanie.

B l o n d e l.

Wszakże mam wzrok utracony  
 O cóż mogę być winiony?  
 Na wojnie gdym był ochoczy  
 Turczyn mi wylupił oczy.  
 Mam wolność stracić o Boże!

C h o r.

Bratku to nic nie pomoże.  
Wnet w kozie będziesz poziewać  
Tam możesz do woli śpiewać.

Chor i Blondel.

Przysięgam wam Rycerze  
W téj twierdzy Ryszard więziony

C h o r.

Lecz czy nie iesteś zwiedziony?

B l o n d e l.

Za ślepego się udałem  
I do twierdzy się dostałem  
Poprzysięgam wam rycerze  
On tam ięczy, mowięszczyerze.

C h o r.

Daleyże waleczni meże  
Dobądźmy nasze oręże.

B l o n d e l.

Oto wasz towarzysz broni  
Ręce za was i za siebie

C h o r.

Ze zły los zwalczem w potrzebie  
Ręczem za was i za siebie  
Ze zły los zwalczem w potrzebie

Z OPE.

## Z Opery Nowy Dziedzic.

### B a s i a.

#### I.

Dziedzic pięknych praw używa:  
 Pierwiastki z wszystkiego bierze,  
 Gdy nadejdzie pora żniwa,  
 Pierwsze ziarno ma w ofierze;  
 Wieńce składają Dziewczęta,  
 Cała wieś w paradzie stawa,  
 Pan Woyt prawi komplementa!  
 Ah! śliczne Dziedzica prawa!

#### II.

I jeszcze zaszczytu wiele  
 Ma Dziedzic co nami włada,  
 Gdy się pokaże w Kościele,  
 W najpierwszemy ławce zasiada:  
 Wszyscy mu hołdy oddadzą,  
 Wszędzie go otacza sława,  
 Wielbią, chwala, głoszą, kadzą,  
 Oh śliczne dziedzica prawa!

#### III.

### F r o n t y n.

Ah tak, to mnie cieszy szczerze,  
 Każdy mi pierwiastki daie,

Lecz czyli ieszcze w téy mierze  
Nie są iakowe zwyczaie?

B a s i a.

Nie wiem o nich,

F r o n t y n.

Mów Basio kochana,  
Jakie są ieszcze pierwiastki dla Pana!

B a s i a.

Już nie wiem, coby w téy włości  
Służyło dla Jegomości!

F r o n t y n.

Radbym ieszcze by w téy włości,  
Było coś dla Jegomości.

## MAZUREK ORGANISTY,

z Opery Nadgroda.

Cieszmy się miłą nadzieią  
Ze się wróćą złote czasy,  
Ze znówu nam zaiśnieią  
Karabele, Wąsy, Pasy,  
Kołpaki, Pętlice, Rysie,  
I wszystkie zwyczaie dawne,  
A naybardziéy owe sławne  
Staropolskie, Kochamy się.

Dawna szczeróść, zacność, statek,  
 Uprzeźmość dla wszystkich iawna,  
 Dawna przykładność Mężatek,  
 I panińska skromność dawna,  
 Dla wszystkich otwarte stoły,  
 Gościnność u świata znana,  
 Zbożem napchane stodoły,  
 Szkatuła złotem napchana —  
 Lecz kiedy dawne przymioty !  
 Wznowią się na naszéj ziemi,  
 Z zapalem i nowe cnoty  
 Trzeba połączyć z dawnemi;  
 Męstwo dzisiejszych żołnierzy,  
 Smak do nauk co się szerzy,  
 Czują wdzięczność dla Cesarza;  
 Który nas na nowo stwarza.

---

## SPIEWKI z KOMEDYO-OPERY

Indyk nadziany Dukatami.

### D e p e n d e n c i

Niech wesołość siostra cnoty  
 Zniweczy nasze cierpienie,  
 Niechay tych dręczą kłopoty,  
 Co mają czarne sumienie.

Choć kto biedny, choć kto goły,  
 Szczęśliwy ieżeli wesoły.

Bogacz co skarby posiada,  
 Chociaż miliony liczy,  
 Choć tego spia, zaiada,  
 Chociaż opływa w słodyczy,  
 Gdy biednym nic nie udzielił,  
 Nigdy się nie rozweselił.

Kto nie przez zasługę krwawą,  
 Lecz przez intrygi lub względy  
 Okrył się znikomą sławą,  
 Pozyskał świetność, urzędy,  
 Wśród dostoięństw, wśród wielkości  
 Wszystko ma, prócz wesołości.

---

### P a n Ł á p n i c k i.

Głoszący wczesnie plotkarze  
 Zwycięstwa, szczęście lub zgon,  
 Nowiniarki, nowiniarze,  
 Podobni do wron, wron, wron.  
 Ci co prawie w każdym słowie  
 Obcý mowy biorą tok,  
 Takie Damy i Panowie,  
 Czysty obraz srok, srok, srok.

W oczy wierna, tkliwa żona,  
 A za oczy tak i siak,  
 Taka Jeymość rozczulona  
 Jest prawdziwy szpak, szpak, szpak:



Junak co udaie zucha,  
 Każdy przed nim głowę schył;  
 Ale pogroź mu od ucha,  
 Wnet na nosie gil, gil, gil.

Nie ieden z pocziwców rzędu  
 Deptał piechotare bruk  
 Niech się dochrapie urzędu.  
 Wnet z gołąbka kruk, kruk, kruk.

---

*Ochotka przy stole:*

Na sam widok kielicha  
 Człowiek się w net uśmiecha,  
 A gdy się w niego wleie,  
 Całą się gębą śmieie,  
 Gdy się do ust przymyka,  
 Rozkosz człeka przenika,  
 A gdy się wleie w siebie.  
 Człowiek iest iakby w niebie.

Wino humor odkrywa  
 I charakter prawdziwy,  
 Dla tego człek złośliwy  
 Niewiele go używa.  
 Boday ludzie weseli,  
 Trzeźwy iak złośnik znany,  
 Niech no sobie podchmieli,  
 Przyłóż go choć do rany.

Tak to było przed laty,  
 Golnąwszy antenaty

Na haust puchar garcowy,  
 Nie utracili głowy,  
 Dziś naywięcący są tacy,  
 Co niby i spiiiają,  
 Lecz trzeźwi czy piiacy,  
 Często głowy nie maiają.

---

## HILARY *(dalszy ciąg.)*

z opery Arya Hilarego.

Od dawnego to iuż czasu  
 Zwiedzaiąc różne krainy,  
 To brunety, to blondyny  
 Kochałem tylko z nawiasu;  
     Trzpiot wesoly z Francuzkami,  
     Romansowy z Angielkami,  
     Słowem iak iest gdzie w zwyczaui,  
     W każdym mieniłem się kraiu.  
 Za nic zawsze maiąc statek,  
 W przelocie z kwiatka na kwiatek,  
 Do dwóch razem nie wzdychałem;  
 Jednę . . . dzień cały kochałem;  
     Nie było to z niestałości,  
     Ale raczény z przezorności,  
     Wiedząc że płeć kobiet cała  
     Jest niewierna, iest niestała.  
 Pierwszym ią zdradzał w miłości,  
 By mnie ona nie zdradzała;  
 Chociaż często przez niewiareę,  
 Zasłużyłem na tę karę;

Gdyż od dawnego już czasu  
Zwiedzając i t. d.

Lecz mnie nakoniec miłość uie-  
rzymała,

Już Edelina w mém sercu panuje,  
Sama tęsknota dzisiay dla mnie  
miła,

I w mękach nawet przyjemność  
znayduię.

Ma lutnia tyle nie stała,  
Dla niey tylko będzie brzmiała.

Lecz wyznam choć się rumienie,  
Słodkiem dla mnie przypomnienie;

Ze już od dawnego czasu i t. d.

### Romans z teyże opery.

Ah na próżno w złości  
Zrzekasz się miłości,  
Chcąc dokuczyć winney  
Mścisz się przez niewiarę,  
I codzień dla innéy  
Zapalasz ofiarę,  
Lecz miłość prawdziwa  
Zawsze się odzywa.

Czas co wszystko koi,  
Sciera lzy żałosci,

Rany nie wygoi  
 Prawdziwéy miłości,  
 Ani oddalenie  
 Zasłodzi wspomnienie,  
 Bo miłość prawdziwa  
 Zawsze się odzywa.

---

*D o r y d a.*

Kiedy ja usiąde przy moiej Dorydzie,  
 Oczy w nią wlepię zapomnę o biedzie,  
 A ona mi powie, iak przedtym mawiała  
 Day mi twe serce, iam ci swoje dała.  
 A kiedy mię ieszcze ściśnie, pocałuje,  
 W tenczas naywięcéy Doryda smaknie-  
 Powiadaia ludzie, ludzie nieżyczliwi,  
 Ze się Doryda przy mnie nie wyżywi,  
 Czyli palić słońce, czyli będą słoty,  
 Dla méy Dorydy póyde do roboty.  
 Spiewaiąc przy pracy piosnkę o Dorydzie,  
 Zorzę mdy zagon, zapomnę o bidzie!  
 A kiedy usiąde w cieniu, lub na iawie,  
 Drwię z Królów, skoro z Dorydą się bawię.

---

A R Y E

Z Komedyo - Opery Terno.

*P i o t r u ś.*

Już przeminał ów wiek złoty,  
 Kiedy wielbiono Kobiety;

Nie dla pozornéy zalety,  
Lecz wdzięków, skromności, cnoty.

Dziś zowie mody przywara;  
Niczém dawnych Kobiet wzory.  
Znajdzie męża brzydka, stara,  
Gdy ma wór dukatów spory.

*J u l i a.*

Zginęło drogie życzenie,  
Z którym tak żyłam szczęśliwie,  
By czyste, wierne płomienie,  
Dochować lubemu tkliwie.  
Ale pierwszy dług wdzięczności,  
Przeważa zapal miłości.

*P i o t r u ś.*

Pamiętać na to potrzeba,  
Ze częstokroć względne nieba,  
W nadzieiach upadłym prawie,  
Znowu ie wskrzeszą łaskawie.

*A r y a d o f o r t u n y.*

Ty która zbyt łaskawa,  
Lub surowa na przemiany,  
Bez względu na żadne prawa,  
Cieszysz, lub smucisz ziemiany.

Fortuno obróć się ku mnie,  
Wstrzymaj twe płóche zapędy,

Raz przecię zrób coś rozumnie,  
I na mnie popraw twe błędy.

Ja twych darów nie oszpecę,  
Zwyczaie zachowam skromne,  
Nad moją sferę nie wzleczę,  
I czym byłem nie zapomnę.

Ja równego nie poniżę,  
W zgodzie żyjąc z całym światem,  
Uboższemu nie ubliżę,  
Nędzarcz będzie moim bratem,

Nie pozazdrozczę nikomu,  
- Tysiąc razy lepszy doli.  
Ni iawnie, ni pokryiomu,  
Los mnie cudzy nie zaboli.

Bogacz nie syty zapasem,  
Niechaj miliony zbiera.  
Ja więcéy nie chcę tym czasem,  
Day mi tylko trzy numera.

### P i o t r u ś.

Jak mnie naucza prostota,  
Tak moje zdanie otworzę,  
Tym w człowieku bywa cnota,  
Czym ukryte szydło w worze.

Niech was, co pięknie czynicie  
Doświadczenie przekonywa,  
Dobro czynione choć skrycie,  
Wyidzie na wierzch iak oliwa.

## K a r ó l.

Naywiększym szczęścia udziałem,  
 Widzieć nadziei ziszczone,  
 Ja mając tak dobrą żonę;  
 Więcący niż terno wygrałem.

## A n i e l a.

Samą radością dziś pałam.  
 Stałość wszystko przewycięża,  
 Maiąc tak dobrego męża,  
 Więcący niż terno wygrałam.

## B r z u c h a l s k i.

Ja zaś siedząc nad antałem,  
 Znacznie zasiliwszy brzucha.  
 Powiem gdy mam syna zucha,  
 Więcący niż terno wygrałem.

## P i o t r u ś.

Niech i ja wyznam z zapalem;  
 Pełen nayszczęśliwszý radości,  
 Gdym dopełnił praw wdzięczności,  
 Więcący niż terno wygrałem.

## A R Y E z O P E R Y

## Tajemnica.

## Arya pierwsza.

Gdy się zazdrość w młodych wszczyna  
 Przywiązania skutkiem bywa,

Lecz się łatwo zapomina,  
Gdy ią inny cel przerywa.

Gdy związków miała lat kilka.  
Gdy zazdrość miłość zwycięża,  
Mękę rodzi każda chwilka,  
Zona wstrętem jest dla męża.

W ten czas wite z róż łańcuchy  
Są pętami, śluby fraszką;  
Na głos kochania mąż głuchy,  
Małżeństwo mieni igraszką.

Nie iedna żona zbyt tkliwa:  
Zemściła się nad swym mężem,  
Mną włada zazdrość nczciwa.  
Honor moim jest orężem.

### Arya Druga.

Brzydzą się wami zwodnicze nadzieie;  
Zdrayczyna w świętęj przysiędze się  
chwieie.

Nieszczesny, przestań narzekać na chwile,  
Rzuc miłość, którąś cenil dawniemy tyle.

Ale na próżno dźwigać żony pęta,  
Kazała z ślubem powinność przyięta;  
Same niesmaki i udęczeń tyle  
Przypominają lepsze niegdyś chwile.

Oży nadzieio, umarła w méy duszy,  
Niech twego głosu rozpacz nie zagłu-  
szy,



Niech, gdy twa strata przykre sprawla  
chwile,

Choć marą lepszych czasów się zasile.

Dotąd dla ciebie wiarołomna żyję,

Aż moje zwłoki twardey gład zakryje,

Lecz w tém wygnaniu zostanie mi tyle,

Zwracać na lepsze pamięć słodką chwile;

### Arya Trzecia.

Jest to przyłowie u świata,

Ze za głupim szczęście lata!

Głupstwo, co się ceni mało.

Drogi szczęścia ludziom stało.

I mą drogą wywiódł w pole

Ten, co głupiego wygrał rolę.

Każdy głowę nad tém suszy,

By utaił czym iest w duszy.

W oczach naszych ta co zwodzi,

Za skromną często uchodzi.

Wszędzie panuje obłuda,

Czart Anioła zręcznie uda.

Mężczyzni nie są bez wady.

Zony srogie na te zdrady,

Płacą one dobrą miarą,

By ukarać podobną ofiarą.

Ten z nich szczęśliwy na świecie,

Co wie wszystko, milczy przecie.

## ARYE z OPERY KOMICZNEY.

L a u r a.

Gdy kto jest pewnym kochania,  
A najmnieysze podeyrzenie  
Lękać się każe wydania;  
Czyliż tak trudne milczenie?

Nierostropni kochankowie,  
Jakże się mocno mylicie,  
Mniemając że tylko w mowie,  
Miłość swoją dowodzicie.

Jedno słówko szczęściu szkodzi.  
Kochanek co milczeć umie,  
Bardzo często nam dowodzi  
Większą miłość przy rozumie.

Oni iednak gadać muszą,  
I przestrogi za nic mają,  
Często swych słuchaczów guszają,  
Lub kochanków nasadzają.

Ich nałogu nic nie zmieni,  
Chociaż się zdradzają sami.  
Kochankowie i uczeni  
Przestańcie bydź gadułami.

Gdy w zgodnéj myśli zasięda  
Nad iedną rzeczą dwie głowy,  
Łatwiej się przecie zdobęda  
Na dzieło piękney osnowy.

A gdyby się nie udało,  
 Jak często z współków wynika,  
 Każdy w ten czas mógłby śmiało.  
 Winę złożyć na współnika.

Zazdrość wszystkie dzieła szpeci,  
 Naybardziéy zaś dołę sroga,  
 Kochankowie i Poeci  
 Spólników cierpieć nie mogą.

Każdy się zgodzie ich dziwi,  
 Nic ich nawzajem nie różni,  
 Znoszą się gdy nieszczęśliwi,  
 Lecz w szczęściu kwita z przyjaźni.

### R o n d o.

Opiekunów złość zawzięta,  
 Oburzy się w takiéy sprawie,  
 Ale mnie będą łaskawie  
 Usprawiedliwić dziewczęta.

Zbrodnią jest oszukiwanie,  
 Lecz widziemy prawie codzien,  
 Ze w zamian czule kochanie  
 Otrzymuje taki zbrodzień.  
 I to co go z razu wini,  
 Nakoniec szczęśliwym czyni.

### L a u r a.

Kim miłość włada prawdziwa,  
 Niechay nie ufa w rozumie,  
 Nadaremnie się ukrywa,  
 Nie długo się tać umie.

Choć zachowuje milczenie,  
 Przed nikim się nie otwiera,  
 Jedno na niego spojrzanie,  
 Sekret mu z serca wydiera.

Przychodzi nieszczęścia chwila,  
 W której serce obciążone,  
 Oddała boiaźń na stronę,  
 I na szczerść się wysila.

A choć rostopniejsza rada  
 Otwartym mu bydź zabrania,  
 Wszystkie swe skrytości składa  
 W celu swego kochania.

#### A r y s t.

O słodkie dla mnie wyznanie,  
 Ileż ci winnym się czuję,  
 Taką w nim rozkosz znajduję.  
 Ze świat cały dałbym za nie.

Kto kocha cel pożądaný,  
 Używa szczęścia na poły,  
 Lecz kto na wzajem kochany,  
 Szczęśliwym iest nad Anioły.

#### L a u r a.

Gdy już dzieło u swéy treści,  
 Los nasz na zawsze roztrzyga,  
 Niech odtąd żadna intryga,  
 Między nami się niemieści.

Wierni prawidłom kochania  
 Trzymaymy się téy nauki;  
 Którą mamy z rozwiązania  
 Dzisieyszéy Komicznéy sztuki.

A r y s t:

Fortuna zawsze człowieka  
 W nayszczulszych nadzieiach zwodził  
 Gdy ją goniemy ucieka,  
 Gdyśmy zwątpieli, przychodzi.

Nieszczęśliwym nic nie nada  
 W złych razach płakać, narzekać;  
 Cóż im więc czynić wypada?  
 Bydź mężnemi, cierpieć, czekać.

Florymond.

Wielbić będę wyrok Boży,  
 Jeżeli nikt w całym Parterze,  
 Ani nawet w żadnéy Łoży  
 Nie ziewał na méy Operze.

A jeżeli moje życzenie  
 Nie wzięło skutku swojego,  
 Wszakże to nie jest nic złego  
 Upraszać o przebaczenie.

K O L E Ą D A

z Opery żółta szlafmyca.

Basia lat dwanaście miała,  
 Kolędy się napierała,

1. 2.

4

Matka iéy wstążkę kupiła,  
Sztuczka wstążki? to nie siła,  
Ale Basia ieszcze mała,  
Lat tylko dwanaście miała.

Basia w rok więcéy dojrzała  
Z kołędą się przypomniała,  
I dostała dar od matki,  
Kalendarzyk, w nim zagadki,  
Nad iedną się zamysłała,  
Bo iuż lat trzynaście miała.  
Rok czternasty, nie pomniała  
O kołędzie, bo kochała,  
Jaś dla niéy kołęda miła,  
Lecz się matka przeciwiła  
Mówiąc: ieszcześ nie dojrzała,  
Nie będziesz go Basiu miała.

Rok piętnasty w chęciach cała  
Kolędy Basia czekała,  
W tym Matula wchodzi z Tata,  
Witają Basię kosmato:  
Jużes jagódko dojrzała;  
Chcesz Jasia? będziesz go miała.

## STACH i BASIA (Duetto).

S t a ś.

Basiu, Basiu moja luba,  
Jakeś oczom miła,  
Pięknych kwiatów iestes zguba,  
I różeś zgasiła.

Gdyby perła każdy ząbek,  
 Gąbka iak malina,  
 Szyka bielsza niż twój rombek,  
 Hożas gdyby trzcina.

B a s i a.

Stasiu, Stasiu życie moje,  
 O iakżem szczęśliwa!  
 Gdy mnie chwałą usta twoie,  
 Wdzięków mnie przybywa.

Ty mówiłeś żem ja miła,  
 Zem biała, żem hoża,  
 Twoja miłość to sprawiła,  
 Twoja to iest zorza.

S t a ś.

Ale kwiatek gdzieś podziała,  
 Wczoray dany zrana,  
 Listki z niego tyś zrywała,  
 Rzucalaś na Jana.

Szukałem go z potem czoła  
 Po całym ogrodzie,  
 A nuż moja róża zdoła  
 Zrównać twój urodzie.

B a s i a.

Kędym kwiatek twój podziała,  
 Wczoray dany zrana,

Zart to pusty, żem listkami  
Rzuciła na Jana.

Róża twoja z utrudzeniem,  
Wiesz iako mi miła,  
Uściskaniem i westchnieniem  
Jam ci odwdzięczyła.

S t a ś.

Gdyś te Basiu różę brała,  
Wspomnij słodkie słowa,  
Basia tobie będzie stała,  
Basia ją dochowa.

Od ciebie Stasiu kwiat dany  
Miłość będzie strzegła;  
Ale z listków gdy obrany,  
Gdzieś miłość odbiegła.

B a s i a.

Gdym tę Stasiu różę brała,  
Pomnę moje słowa,  
Basia tobie będzie stała,  
Basia ją dochowa.

Cóżem winna, że różany  
Zwiądl ów mój to kwiatek,  
Ale nie zna téj odmiany,  
W sercu Basi statek.

S t a ś.

Jeżli róża prawdę wróży,  
Jeżli miłość zradna,



Czy nie szukasz ty téy róży  
Póki ieszcze ładna.

O b o - i e.

Póki serce biie we mnie  
Póki ma dłoń czuie,  
Póty wiarę ci wzajemną  
Miłość obiecuię.

---

*B e z z e n n y.*

Jak szczęśliwe są te chwile  
Co człek wolności używa,  
Czasy zchodzą w sercu, mile,  
Nikt mnie biedy nie zaśpiewa.  
Zawsze śpiewam wolny ia,  
Wolna główka ty moja.

Wolny w domu, wolny w czynie,  
Wolne mi zawsze momenta,  
Czy się bawię przy dziewczynie,  
Nikt wnie zmysłów nie opęta.  
Zawsze śpiewam wolny ia,  
Wolna główka ty moja.

Nie zazdrozczę wam co macie  
Ślubne węzły do znoszenia,  
Do wolności iuż wzdychacie,  
A tak pełno złorzeczenia.  
Zawsze śpiewam wolny ia,  
Wolna główka ty moja.

Rok mi każdy dniem się liczy,  
 Wszystko wolno, wszystko godzi,  
 Nikt méy głowy nie zakrzyczy,  
 Nikt wolności méy nie szkodzi,  
 Zawsze śpiewam wolny ia,  
 Wolna główka ty moja.

Gdzie sam zechcę, tam poiadę,  
 Gdzie mam czułość, tam się bawię,  
 Wam poświęcam wszędzie zdradę,  
 Sam szczęśliwe życie trawię.  
 Zawsze śpiewam wolny ia,  
 Wolna główka ty moja.

---

### Z o n a t y.

Jak szczęśliwe są te chwile,  
 Których człek z żoną używa,  
 Czas wśród pieśzcot schodzi mile,  
 Zona głaszcze, żona śpiewa.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja.

Wolny w domu i w gościnie,  
 Wesole pędzę momenta,  
 Żonę kochając iedynie,  
 Nie wpadam w zdradliwe pęta.  
 Ale śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żonka ty moja.

Nie zazdrozczę wam co macie  
 Wiele dziewcząt do bawienia,

Od téy do tamtéy biegacie,  
 Bez czucia i upragnienia.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Stan mój słodki, stan mój luby;  
 Spieszyłem weń upragniony,  
 Błogosławię moje śluby,  
 Nic mi droższego od żony.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Rok mi każdy dniem się liczy,  
 Nie znam biedy i zgryzoty,  
 Czułość ma pełna słodczy,  
 Rozkoszy pełen pieszczoty  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Wy szukacie, ia używam,  
 Wy wzdychacie gdy się bawię,  
 Do małżeństwa wszystkich wzywam,  
 Bo w nim szczęśliwe dni trawię.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żonko ty moja.

*Wybór między wielą.*

Kochałem niegdyś Basię,  
 Ale się już rozchwiało.  
 Nje dała patrzeć na się,  
 Mnie się też odechciało.

Otóż masz Basiu teraz,  
 Mówiłem ia ci nieraz,  
 Nie iednaś ty na świecie,  
 Załować będziesz przecie,

Poszedłem do Franusi  
 Z uprzejmém przeświadczeniem  
 Ze mnie ta kochać musi,  
 Bo pogląda z milczeniem:  
 Daremne moje chęci,  
 Co innego się święci,  
 Franusia w kąć ucieka.  
 Ja téż od niéy zdaleka.

Anusia ładna była,  
 Wszyscy iéy przyznawali,  
 Byłaby ze mną żyła,  
 Rodzice iéy nie dali.  
 Ja téż iednym wyrazem,  
 Jak sobie chcecie razem,  
 O Anusię nie stoię,  
 Tym kończę życie moje.

Do Juzi mi radzili,  
 A ia mówiłem nie, nie,  
 Wszyscy się zadziwili,  
 Zkąd to moje niechcenie?  
 Tam Kuba, Stach zawodzi,  
 Tam na zaloty chodzi,  
 Tam dwie krowy na wiano,  
 Toby mi iéy nie dano.

Różia na mnie spojrziała,  
 Dziwię się, co się to dzieje,  
 Serduszko mi porwała,  
 A ia cały truchleje.

Co za rokosz w iéy twarzy,  
 Co za wdzięki w postawie,  
 Nayżywszy ogień zarzy,  
 A ia umieram prawie.

Biednyż ia chłopiec, biedny,  
 O iakież cierpię rany,  
 Zakochawszy się w iednéy,  
 Gdy nie iestem kochany;

Lecz mię nadzieia wspiera,  
 Jeszczem nie przepadł cale,  
 Różia na mnie poziera,  
 Znikniecie troski, żale.

*Do przeciwnego losu.*

Kiedy okropna cięhość panuje,  
 I zda się wszystko spoczywać,  
 Wolno mi płakać na to co czuję,  
 Wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mnie podobno z ludzi nie słyszy,  
 Bo tylko żyję samotnie,  
 Wolno mi płakać siedząc w zaciszy,  
 I los mój łaiać stokrotnie.

Losie okrutny życia tyranie!  
 I cóż cię nad to poruszy?

Na takie moje ciężkie wzdychanie,  
Dawno zamknięte masz uszy.

Ja od samego prawie świtania,  
Do ciemnéj nocy lzy leię,  
Ledwie oddycham przez częste łkania,  
Straciłem całą nadzieię.

Choć iedni mówią, że słońce wschodzi,  
Ja na nie patrzę przez chmurę,  
Co innych bawi, to mnie zaszkodzi,  
Zbrzydziłem całą naturę.

Losie wżak ci to z natury dano,  
Nad całym światem królować.  
Czemuż nie czynisz, iak ci kazano,  
Losie nie umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,  
I nad potrzeby darujesz,  
Czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,  
Części udzielić żałujesz?

Boże! ieżeli z twéj opatrności  
Do tego iestem wybrany,  
Nie chcę ia złota, ani wielkości,  
Tylko abym był kochany.

### *Rozstanie się.*

Moc przeznaczenia dziś me szczęściem truie,  
Same iuż troski i żale gotuie,  
Nadchodzi smutna rozstania godzina,  
Ach Irys o mnie niech nie zapomina!

Krótkość pędzonéy z tobą słodkiéy chwili,  
Do snu podobna zmysły tylko myli,  
Ciężar rozpaczy duszę mą ugina,  
Ach Irys o mnie niech nie zapomina,

Węzeł szanowny przysięgą stwierdzony,  
Poniosę z sobą w każde świata strony,  
Wierność zaświadczy odległa kraina,  
Ach Irys o mnie niech nie zapomina.

A za zmiękczone uyrzę nieba przecie,  
Wrócą mi có mam naydroższego w świecie,  
Teraz cię tylko me serce zaklina,  
Ach Irys o mnie niech nie zapomina.

*Zona do Michała.*

W pierwszém méy młodości kwiecie,  
Za słodycz mając zamęcie;  
Rozumiałam, że na świecie,  
Pierwsze w nim zależy szczęście,

Lecz inaczéy z doświadczenia  
Uczę się smutnym sposobem,  
Ze dzień wiary zaślubienia,  
Jest często miłości grobem.

Michasiowi byłam miła  
Nim w małżeńskie poszłam pęta.  
Ale skorom się złączyła,  
Chytry o mnie nie pamięta.

Przedtym czynił wezystko chętnie,  
Mówił zawsze miłe, szczerze,

Teraz wszystko obojętnie  
Cały zda się być w chimerze.

A gdy święta moje były,  
Dary zawszem odbierała,  
By się skronie me wieńczyły,  
Ręka jego kwiat zbierała.

Teraz po mém z nim złączeniu,  
Wcale nie wiem co to dary,  
Rok zapomniał o imieniu  
Mym, ah! skutek chytréy wiary.

U nóg prawie od poranku  
Matki leżał do wieczora,  
Prosząc zawsze bez przestanku,  
Aby przyszła ślubu pora.

W gniewie smutny i zuchwały,  
Teraz łacie, teraz karze,  
Użala się na świat cały,  
Ze iesteśmy z sobą w parze.

Przedtym co mój umysł płochy  
Zrobił, przebaczył łaskawie;  
Teraz zaś na jego fochy,  
Trzeba być kamienną prawie.

Przed ślubem mym będąc Pani,  
Rządziłam nim absolutnie,  
Zony affekt już iest tani,  
Tyran włada mną okrutnie.

Panną do gustum przypadła,  
Obrzydłam mu teraz żoną,



Chociaż stojąc u zwierciadła,  
Widzę twarz mą niezmienioną.

Lecz za cóż te złorzeczenia?

Wszak świat żyje tym sposobem,  
Ze dzień wiary zaślubienia,  
Jest często miłości grobem.

---

*Pieśń do Butelki.*

Co tylko żyje, na świecie  
Mówi lub wydaie ryk  
Wszyscy mi przyznać zechcecie  
Musi robić łyk łyk łyk.

Każden w smutku pogrążony  
Lub mając szczęścia promyk  
Chcąc być nieco pocieszony  
Ciągnie z flaszki łyk, łyk, łyk.

Urzędnik niżli przeczyta  
Dokumentów wioski plik,  
Wprzod się z butelką przywita  
Czerpiąc myśli łyk, łyk, łyk.

Zołnierz będący na wojnie  
Nim odwiedzie kurek pstryk  
Bierze f-ldflaszę spokojnie  
Dla kurażu łyk, łyk, łyk.

Swieccy duchowni, zakonni  
Skoro skończą święty krzyk

Nie są wcale zabobonni,  
Ciągną z kufłow łyk, łyk, łyk.

Zakonnice i dewotki  
Skoro tylko z choru myk  
Rozsiewaiąc święte plotki  
Z nabożeństwem łyk, łyk, łyk.

Wdowcy, mężatki, dziewice,  
Gdy się zeydą robią dyk  
Potem biorą za szklenice  
Do wasińdzki łyk, łyk, łyk.

Ten co się upiiać raczy,  
Choć się spiie gdyby byk  
Gdzie tylko flaszkę zobaczy  
Hayże do niéy łyk, łyk, łyk.

Młodzieź wysoką nazwana  
Gdy zie trzy kopy ostryk  
Palnie butelkę szampana  
Na ieden raz łyk, łyk, łyk.

Malarz robiący obrazy  
Chcąc dać daskonały blyk  
Macza pędzel ze sto razy  
Przytém z flaszkki łyk łyk łyk.

Muzykus zaczem usiedzie  
Niżli naostrzy swóy smyk  
Flaszki z kieszeni dobędzie  
Na niéy stroi łyk łyk łyk.

Kupiec chcąc towar przemycić  
Zrobić doskonały smyk,

Musi wprzód za flaszę zchwycić  
Z niéy szafować łyk, łyk łyk.

Poeci i Autorowie

Chcąc zrobić panegeryk  
Dla dania weny swéy głowie  
Hypokrene łyk, łyk, łyk,

Dla tego więc życzę szczerze  
Młodzieniec lub stary przyk  
Niech się do szklenicy bierze  
I wraz ze mną łyk, łyk łyk,

Z KOMEDYI POD TYTUŁEM.

Henryk VI. na łowach.

P i o s n e c z k a.

Kto żąda szczęścia od świata,  
Niech się do niego stosunie,  
Niech się przemysłem kierunie,  
Niech nie ma względu na brata,  
Bo tam gdzie cenią pozory,  
Tam szczerłość nie wiele nada,  
Intryga idzie do góry,  
A zasługa upada!

Ani cię rozum zaleci,  
Ani cię cnoty wzbogacą;  
Kto nie ma piérzy nie wzleci,  
Gdys goły, zawsze ladaco.

Ten błyszczący ten ma honory,  
 Kto liczne złoto posiada,  
 Intryga idzie do góry,  
 A zasługa upada!

Gdy nie masz z bogactw zalety,  
 Płaszcz się przed Panem bogatym,  
 Lub szukaj ładnej kobiety,  
 Dziś całe szczęście jest na tym,  
 W świątynie, w Miasta, na Dwory.  
 Wszędy się niesłuszność wkłada:  
 Intryga idzie do góry,  
 A zasługa upada.

---

## BANKRUCTWO PARTACZA.

### Szewc.

Lichwiarze nie lubią wspierać,  
 Bogaci z biednym się bratać,  
 Oszust chce z grosza obdzierać,  
 A ja wolę buty łątać.

Kupiec chce towar przemycić,  
 Patron chce sprawę zamatać,  
 Brzydka z piękności się szczycić,  
 A ja wolę buty łątać.

Póki się nie urwie ucho  
 Dzban nosi wodę do poty  
 Chociaż tu głodno, tu sucho,  
 Wolę jednak łątać bóty.

*Pieśń Piiacka.*

Jestem sobie Panem — Gdy siedzę nad  
dzbanem,

U mnie w domu cztery kąty,  
I potłuczony piec piąty.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Nie dbam ia o złoto — Przepię z ochotą  
Ani pomnę o méy żgubie  
Gorzałeczkę z piwkiem lubię.

O to ia Pan, o to ia Pan:

Nie dbam o kontusze — Niech gardła  
nie suszę.

Ani też dbam o wysługi  
Ten przepię będzie drugi.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Z Bachusem się kąpię — Kroku nie od-  
stąpię.

Móy Bachusie bracie miły  
Piymyż póki stanie siły.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Wszystko moje żniwo — Poszło już na  
piwo.

Byle tylko me flaszczeni  
Pełne były gorzałeczki.

O to ia Pan, o to ia Pan.

• Oy! piłem ia piłem. Mało co wypilem,  
Co dzień piwa po dwie beczki,  
Dziesięć garcy gorzałeczki.

O to ia Pan, o to ia Pan,

Wszystkie oycza zbiory — Chłopy, wio-  
ski; dwory.

Z piiakami przepiiałem,  
Jednak na to nic nie dbałem.

O to ia Pan, o to ia Pan,

Oy! piłem ia piłem — Już wszystko  
przepiłem,

Me koniki na muzyki,  
Me saydaki na przysmaki,

O to ia Pan, o to ia Pan.

Jestem Pan nad Pany — Brzuch trunkiem  
nalany,

Chodzę sobie obszarpany,  
Rozum w głowie pomieszany;

O to ia Pan, o to ia Pan.

Słyszeli z ulicy — Gdy szedł do piwnicy,  
Miętko spałem choć w rynsztoku;  
Nie dbałem że kij po boku.

To to ia Pan, to to ia Pan.

Moi kompanowie — Pijcież za me  
zdrowie.

Jak ia umrę, pochowaycie,  
I nademną zaśpiewaycie:

Umarł pijak Pan, umarł pijak Pan.

*Pieśń inna w tymże guście:*

Wesoł iak Pan stotysięczny,  
Człek pocziwy, choć mizerny,  
Gdy jest swemu Stwórcy wdzięczny,  
Panu i Oyczyźnie wierny.

Wesół gdy ratuie ludzi,  
 Ludzi biednych, nieszczęśliwych;  
 Gdy w nim serce chęci budzi  
 Do czynności dzieł cnotliwych.

Czy ie biszkokt, czy suchary,  
 Czy ma grosz, czy nic do trzośu,  
 Wesół Stworcy wielbi dary,  
 Nie przeklina swego losu:

Ani chcę chwytac iałmużny,  
 Niech ia biorą nieszczęśliwi;  
 Wesół że ma grosz zasłużny,  
 Gdy go własna pracą żywi:

---

*Arya na Imieniny przy Gitarze.*

Gdyby nie burza z zachodu  
 Krajowém szczęściem bogaty,  
 Miałbym z oyczyzny ogrodu,  
 Na bukiet dla ciebie kwiaty:

Lecz gdy ten już nie od roku  
 Zamiast róży ciernie rodzi,  
 Może to skutek uroku,  
 Ze ktoś obcy po nim chodzi:

• Były krzewy i nasiona;  
 Wycięto ie po kolei,  
 Cała osada zniszczona,  
 Został tylko kwiat nadziei;

Z tego ci bukiet ułożę,  
 Przydam mu twoje zalety,  
 Piękniejszy będzie nad róże,  
 I przetrwa wszystkie bukiety.

---

*Pieśń światowa.*

Nie trzeba się kochać stale,  
 Ani szukać wzajemności,  
 Inny sposób nastał wcale.  
 Trza pieniędzy nie miłości.

Nim się miłość w serce wkradnie  
 Sięgnij pierwey do kieszeni,  
 A gdy nie znaydziesz nic na dnie,  
 Kłaniam iak nayuniżeniej.

Miłość ubogich iest płocha  
 Bo nie może dać im losu,  
 Mąż i żona z biedy szłocha  
 Gdy o iednym żyją groszu.

I tak miłość i usługa;  
 Wiodąc do zysku oboie,  
 Byle pieniądze intryga  
 W moment zerwą związki swoje.

Tak gdy żyiesz bez pieniędzy,  
 Nie kochay żadney na żonę  
 Bo gdy sam zostaiesz w nędzy;  
 W którą zechcesz póydziesz stronę,



I tak skończysz biedne życie.  
 Nie dając życia nikomu,  
 Nie będąc mężem kobiecie,  
 Nie zostawisz nędzy w domu.

---

### *Do Słońca,*

Z Melo-Drammy Jskahar.

O ty co równie znedzniałym,  
 Jak i bogatym przyswiecasz,  
 Ty zawsze w sercu zwątpiałém,  
 Swym przyściem nadzieie wzniecasz.

Smutnym iest wszystko bez ciebie,  
 Bez ciebie wszystko umiera,  
 Gdy zaiśnieieiesz na Niebie,  
 Swiat cały blask swój przybiera.

Przez ciebie wonieią kwiaty,  
 Ty liściem umajasz drzewa,  
 Ty stroisz łąki w bławaty,  
 Przez ciebie owoc doyrzewa.

Przed tobą powstają kłosa,  
 Wita cię ptastwo przez pienia,  
 Zewsząd się wznoszą odgłosa,  
 Ze iesteś życiem stworzenia.

• Swiat nasz cię Stwórcą ozdoba,  
 Bogiem swoim mianuie,  
 Lecz ieżli ieszcze nad tobą  
 Wyższa się istność znayduie.

Uproś niech twoje promienie  
 Oświecą ludzkie ciemnoty,  
 Niech zbrodnie kryją się w cienie,  
 Niech same iaśnieją cnoty.

---

*Do wiosny.*

Już tyle razy słońce wracało,  
 I blaskiem swoim dzień szczyti,  
 A memu słońcu cóż się to stało,  
 Ze mi do tych czas nie świeci.

Już Słowik w lesie zaczął swe pieśni,  
 Gay mu się cały odzywa,  
 Klóca powietrze ptaszekowie leśni,  
 A mój mi ptaszek nie śpiewa!

Już tyle kwiatów ziemia wydała  
 Po onegdayszey powodzi,  
 W różne się barwy łączka przybrała,  
 A mój mi kwiatek nie wschodzi?

Już się i zboże do góry wzbiło,  
 I ledwo nie kłos chce wydać;  
 Całe się pole zazieleniło,  
 A mój pszeniczki nie widać.

O Wiosno! pókiż będę cię prosił?  
 Gospodarz zewsząd stroškany!  
 Jużem tę ziemię łzami urosił!  
 Wróć mi urodzaj kochany.

*Do lata.*

Przewyborne czasu chwile,  
Ulubiona roku poro,  
Czemu schodzisz nam tak skoro  
Mając w sobie uciech tyle?  
Nie wiem cobym dała za to,  
Gdyby dłużej trwało lato.  
Dni twoje były przyjemne,  
Słodziuchne zabawy w tobie,  
Dziś nas rzucasz w smutnej dobie  
Zale wzbudzając daremne,  
Nie wiem cobym dała za to,  
Gdyby dłużej trwało lato.  
Wiatry powiewały ciche,  
Kiedym po łące chodziła,  
Strumyk mrucał gdym nuciła,  
Zabrały to czasy liche.  
Nie wiem cobym dała za to,  
Gdyby dłużej trwało lato.  
Słowik z Pasterzem wesołym  
Usiadłszy pod drzewa cieniem,  
Zabawiał mię wdzięcznym pieniem,  
Dziś nie śpiewa w lesie gołym,  
Nie wiem cobym dała za to,  
Gdyby dłużej trwało lato.  
• Posepna nadchodzi pora,  
Ja muszę na wieś uciekać,  
I tam żałośnie narzekać.  
Na czas co upłynął wczora,

Nie wiem cobym dała za to,  
 Gdyby dłużej trwało lato.  
 O dwie tylko rzeczy proszę;  
 Przez co muszę żal mój skrócić,  
 Aby można ten czas wrócić,  
 Albo iego mieć rozkosze.  
 Nie wiem cobym dała za to,  
 Gdyby dłużej trwało lato.

---

*Arya Fryzera.*

Ja zawsze to mówię,  
 Fryzera stan złoty,  
 Gdy ma dowcip w głowie  
 I modne obroty.  
 Gdy umie fryzować,  
 Podchlebiać, szkalować,  
 Oddawać bilety.  
 Namawiać kobiety,  
 W ten czas z każdej strony,  
 Jest dobrze płacony.  
 A często Bogini  
 I iemu hołd czyni.  
 Gdyby nie znano  
 Fryzerów na świecie,  
 Wszystkoby widziano,  
 Co dziś jest w sekrecie,  
 Gdzie Pan mąż zazdrosny,  
 Tam liścik miłosny

Dla zalotney żony  
     W Papilot wkrecony.  
 Tam w pudrze brylany,  
     W pomadzie dukaty,  
 Ach modne amanty  
     Lubią nas za katy.  
 Ja zawsze to mówię,  
     Fryzera stan złoty,  
 Gdy ma dowcip w głowie  
     I Modne obroty.

---

*Z Drammy Kazimierz Wielki.*

O Hanno skarbie mój złoty!  
     Już słońce dawno na Niebie,  
 Ja schnę cały od tęsknoty,  
     Trzy dni już niewidząc ciebie!  
 O Hanno moja kochana!  
     Jakżeś ty mnie podobana!  
 Gdy z daleka widzieć mogę  
     Zamek, co Hanne mą kryje,  
 Czuję iakaś słodką trwożę,  
     Serce już z radości bije.  
 O Hanno moja kochana!  
     Jakżeś ty mnie podobana!  
 Dałem ci wianek spleciony,  
     Pełny ieszcze ranney rosy,  
 Kiedyż rozmaryn zielony,  
     Ozdobi ciemne twe włosy?  
 N Hanno moja hochana!  
     Jakżeś ty mnie podobana.

*Na czarny kolor.*

Czarny kolor naszym miastom  
 Daie zawsze pierwszą modę,  
 I męszczyznom i niewiastom,  
 Czyni honor i wygodę.

Czarno galowo się zowie,  
 Czarno chodzą wielkie Pany,  
 Czarno Patrony, Sędziowie,  
 I czarno Duchowne Stany.

Czarno stroi się kokietka  
 Gdy chce ułoić Fircyka,  
 Czarny ma frak szerepetka  
 Gdy się w Pańskie domy wmyka.  
 Czarny włos bywa ozdobą,  
 Czarne oko serce zwodzi,  
 Czarna płeć wabi za sobą,  
 I czarną ziemia rodzi.

Lecz niedosyc, że w ozdobie  
 Czarny kolor tak wygrywa,  
 Kto ma czarną duszę w sobie,  
 Ten szczęśliwym często bywa.  
 Czarna potwarz tryumfuie,  
 Czarna niewdzięczność iest śmiechem,  
 Czarna obłudą zyskuie,  
 I czarna zdrada nie grzechem.

Słowem, wasz kolor przyjemny,  
 Jest u nas dowodem chwały:  
 Ale ja sługus nikczemny;  
 Niech raczey zostaną biały.  
 Czyste są wasze rozkosze,  
 Nie brudźcie serc waszych próźnie,  
 Białym zostawcie mnie proszę,  
 Czarnym bydź nie chcę na różnie.

---

*Arya oycy Raymunda z opery  
 Pustelnicy.*

Ten mąż, co domowego  
 Przyjaciela szanuje,  
 Ma rozum świata tego,  
 I wiele na tém zyskuje.

Gdy spazmy cierpi żona,  
 Lub ią co w boku kole,  
 Wnet woła uciśniona.  
 Ach uśmiercież me bole.  
 Tu mię boli, tu mię kole,  
 Ach uśmiercież moje bole.

Przyjaciel bierze rączkę,  
 I poduszkę poprawia,  
 Wnet uśmierza gorączkę,  
 I żoneczkę uzdrawia.

Mąż od pracy swobodny,  
 Patrzy na to przez szpary,  
 I żyje iak Pan modny,  
 Lub iak inwalid stary.

---

*Wyrazy nayczulszég miłości.*

Już wszystkie chęci moje dopełnione,  
 Dni nayweselsze iuż do mnie należą,  
 Ciesz miły oycze lata nadwątlone,  
 Patrz miłe dziatki na mym łonie leżą.

Jestem kochany od naymilszég żony,  
 Z samey miłości iest moy wiek złożony  
 A gdy się miłość z wzajemnością splecie,  
 Możesz byđ większa szczęśliwość na  
 świecie?

Gdybym nad iakim kiedy płakał losem,  
 Łzyby otarła iey naymilsza ręka,  
 Choćbym ostatnim był raniony ciosem;  
 Gdym iest kochany i to znośna męka

Cnotliwe ognie nigdy nie wygasną,  
 Miłość się mocą w nas utrzyma własną.  
 Mamy dwa serca, w iedno wlane przecie,  
 Możesz byđ większa szczęśliwość na  
 świecie.



Dzisiaj w najtkliwszój kochanków ko-  
lei,

Jutro tym bardziej kochać będę ie-  
szcze,

W słodkich momentach nabieram na-  
dziei,

Ze codzien słodziej z tobą się po-  
pieszcze

Czas w tobie słodzi piękności rodzaju

Czas mey miłości większą moc nadaie,

Gdy przytulony iestem przy Anecie

Możesz byđź większa szczęśliwość na  
świecie?

Łatwo mi dumne odrzucać tytuły,

Łatwo pogardzać największemi zbior-  
ry,

Tylko na samą miłość iestem czuły,

Przed nią się serca otworzą zapory,

Rzuć na mnie oczy kochaniem zem-  
dlone!

Dam za to świata całego koronę

Anna mnie stawi w pewney szczęścia  
mecie,

Możesz byđź większa szczęśliwość na  
świecie?

Króluję tam gdzie serce moje wzdycha,

Lub raczój w więzach usidlony,

Ile się Anusia uśmiecha.

Zawszem iest nowém czuciem pod-  
niecony.

Widzieć te oczy szczęścia mego świadki

Wieczny miłości prawdziwe zadatki,  
Mówić, że kucha. . . . powtore. . .  
potrzebie

Możesz być większa szczęśliwość na świecie:

Choć wiek marszczkami porze me czoło,

Włosy siwizną będą posypane,

Serca w nas iednak będą urgać wesoło,

Nieśmiertelnemi ogniami zagrżane,

Te chyba zgasną, kiedy miłéy żonie

Oddam w grób idąc ostatnie me tchnienie.

Precz mi te myśli ieszcześmy w lat  
kwiecie,

Możesz być większa szczęśliwość na świecie?

*Arya Gitty z opery Coza-Rara:*

A r y a I.

Panowie to myśl próżna,

Zwodzi wasze żądze;

Nie dosyc mieć pieniądze;

Aby was kochać można.

Trzeba bydź hołym, miłym;  
 Mieć młodość z czerstwym zdrowiem  
 Bydź czułym i bydź tkliwym,  
 A reszty już nie powiem.

Przyidźcie chlubni amanty,  
 Zobaczczie iak się sprawię,  
 Nieście złoto i brylanty,  
 Ja was z niczém odprawię.

Ja chcę chłopca ładnego,  
 Więcący u mnie ma wdzięku,  
 Wolę Pasterza mego,  
 Z fuiarą w iego rękę,

Niż Pany i Xiążęta,  
 Co zdradzaia dziewczęta.

## A r y a II.

Kiedym ieszcze pał barany  
 I z kozłym się w tryksy bawiał,  
 Dziad mój mówca zawołany,  
 Tak mi zawsze groząc mawiał.

Synu: ogniem są kobiety,  
 Uciekay od nich. Niestety,  
 Ja uwierzył, co dziad gwarzył,  
 Bojąc się, bym się nie sparzył.

Tak od dziewcząt uciekałem,  
 Jak gdyby się spalić miałem,

Ale z czasem gdy natura  
 Pokonała groźby iego,  
 Wnet poznałem ze dziad rura,  
 Nie zna, co jest najlepszego.

Zrazu zwolna do dziewczyny  
 Laszę moją przyłożyłem,  
 Zebym doszedł tey przyczyny,  
 Poprobować ułożyłem.

Ale widząc, że nie pali, owszem bawi,  
 owszem łechce,  
 Już dziadowi wierzyć nie chce.  
 I na złość temu gadule, chcę was ko-  
 chać me damule.

I coż tedy nie wierzycie,  
 Otóż wkrótce zobaczycie,  
 Ze żoneczkę poymę sobie,  
 I pradziadkiem dziadka zrobie.

### *Pieśń do Krysi.*

Dobra nasze połączone,  
 Zrobią zyski niezliczone,  
 Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała,

Koronki, kleynoty szaty,  
 Froncymer ładny, bogaty,

Mo-

Modne poiazdy, karety,  
 Pазie, Francuzy, stangrety,  
 Stroyny Laufer, szor bogaty  
 Zdobi cng tarantowaty.

Modne sługi do parady,  
 Pałac wielki w kolumnady,  
 Na kominku i na stole,  
 Stoią ze szkła żerandole,  
 Chińskie, Saskie na przemiany,  
 Zdobią pokoy porcellany.

Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Bylesz tylko sama chciała.

Stół cienką bielizną kryty,  
 Kucharz frąncuz wysmienity,  
 Daie Sosy i Pasztety,  
 Przewyborne potym wety,  
 Zele, Tryfle i ostrzygi,  
 Kremny, Grona, potym Figi,  
 Bery, Bursztuwki, Węgierki.  
 Marmolady, Arunele,  
 Brzoskwinie, Wiśnie, Morele,  
 Pomarańcze, Ananasy,  
 I Zamorskich win zapasy;

Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Bylesz tylko sama chciała.

Przy Pałacu wedle wody,  
 Oranżerye, ogrody,  
 Tam Angielskie Promenady,  
 Tam Fontauny tu Kaskady;

Tam kręte płyną strumyki,  
 Tam Kós śpiewa, tu Słowiki.  
 Dalej trochę Krulikarnia,  
 Tam Zwierzyniec Bażantarnia;  
 Tu polami łowią ptaszki,  
 I inne zabawne fraszki.

Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała.

---

### *Pieśń o Maciusiu.*

Luby Maciusiu serca mego rana,  
 Jeżeli ja tobie iestem ukochana,  
 Pytam się tkliwie twój czuły miłości  
 Na czym się skończą nasze życzliwości?  
 Jeżeli mnie kochasz, pomyśl o sposobie,  
 Bym żyła z tobą: bo ja wierna tobie;  
 Jeżeli dla zysku uwodzisz zdradliwie,  
 To wolę umrzeć niż żyć nieszczęśliwie,  
 Już czas nadchodzi, już mój Maciś iedzie,

Już mój los stawia w najszcześniejszym  
 rzędzie,

Oczekiwając słabieją me siły,  
 Tym życie słodsze, że mi Maciś miły;  
 Maciś stroskane słodzi życie moje,  
 Maciusia mając, już o nic nie stoję.

Choć moje ścigaia zmartwienia przypa-  
dki,  
Maciuś miłszy mi nad wszystkie dosta-  
tki,  
Nad wszystkie skarby honor i wygody,  
I nad pieśzcoty przecudnéy urody.

---

*F l e t r o w e r s .*

Raz z wieczora w miłym chłodzie,  
Chodząc sobie po ogrodzie;  
Bawiłem się mile,  
Pędząc słodkie chwile

To piosneczkami różnemi;  
To myślami rozlicznemi;  
Tak pięknym czas trawił,  
I sam siebie bawił.

A gdy tego dosyć było,  
Spiewać mi się uprzykrzyło,  
Zal mi mieysca tego  
Odstąpić milego.

Az w tym przypominam sobie,  
Ze Fletrowers mam na probie;  
Pod szpalerem siadam,  
Dobrywszy go składam.

Na kanapce, na zielonéy,  
Kwiateczkami ozdobionéy,  
Toż pocznę miłuchno  
Przegrywać cichuchno.

A gdy słyszę mały szelest,  
 Oglądam się czy kto nie jest  
 Na podsłuchach kędy?  
 Oglądam się wszędy.

Aż tu do mnie śliczna dama,  
 Idzie nieco podkasana,  
 W białym nieco stroiu,  
 Znać wyszła z pokoju.

Którą iam tylko co zoczył,  
 Zaraz do niéy bliżéy skoczył,  
 Stawam u altany,  
 I czekam téy panny.

Gdy się ona przybliżyła,  
 Rączenki mi pozwoliła,  
 Do pocałowania,  
 Nóżki do ściskania.

Rzeczę zatym z cicha do mnie,  
 Bawiłeś się, bawże i mnie,  
 Raz trochę igraniem,  
 Drugi raz śpiewaniem.

### *Pieśń Myśliwa.*

Cały dzień myśliwy po kniei poluie,  
 Gdy nic nie zpolował mocno się dziwuie,  
 Cóż to jest, rzeczę o Boże!  
 Bym był bez zwierzyny być to nie może,



Rzecz, gońcie pieski, po knieiach szu-  
kaycie.

A iak co znajdziecie, to mi odgłos daycie:

Z ochotą pieski szukaia,

Nie darmo po knieiach naszczekiwaią.

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,

Aż znajduie dziewcze na trawie uspiione.

Cieszy się, budzić żaluie,

Aby snu nie przerwał, to obserwuiie.

Obudzi się dziewcze, widzi myśliwego,

Bardzo przestraszona, rzecz co takiego.

Cóż to iest, czego się pyta?

Wszak nie wilk, nie lizka iestem kobieta:

Bądź temu iak chcesz, nie odstąpię tego,

Póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.

Czyń co chcesz, powiem każdemu,

Ześ ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Mam czerwony złoty, i daię go tobie,

Proszę byś pokryła po swoiéy osobie,

Bądź zdrowa, nie stoie o cię,

A wy pieski gońcie, drugiéy szukaycie.

*z Opery stary Trzpiot i młody  
Mędrzec.*

O smutku! o rospaczy!

Wszystko się zmienilo,

Wszystko dzisiay inaczéy,

Jak przed laty bylo.

Młodzież dzisiejsza,  
 Jest rozpuszczoną,  
 A mędrców grono,  
 Coraz się zmniejsza.  
 Z Filozofów szydzą,  
 Nauką się brzydzą,  
 Głupstwami się bawią,  
 Na niczym czas trawią.  
 Starzy co maia  
 Młodych bydź wzorem;  
 Również działaia,  
 Idąc ich torem.  
 Filozofia nic nie znaczy,  
 Ale tym więcéy filuty,  
 Wszystko dzisiay jest inaczéy:  
 Słowem cały świat zepsuty,  
 Za starego póysć nie myślę,  
 Starzy u mnie nic nie płacą,  
 Ja się tego trzymam ściśle,  
 WaćPan iuż zgadniesz za co.  
 Choćby bez żadnéy przywary.  
 Dosyc na tym, że jest stary.  
 Lepsza z młodymi jest sprawa,  
 Przeto u mnie wiele płacą,  
 Miła z niemi jest zabawa,  
 WaćPan iuż zgadniesz za co.  
 Choćby wcale bez urody,  
 Dosyc na tym, że jest młody.

---

*Pieśń strapionéy kochanki.*

I któż me żale opowiedzieć może,  
 Ktoż w utrapieniu płakać dopomoże.  
 Chyba samotność, ia i serce moje,  
 Będziem narzekać na niedolę swoję.  
 Pomóżcie płakać tak ciężkiéy niedoli,  
 Kto kogo kocha, wie ten co to boli.  
 O! iak to ciężko, o iak to niesnadnie,  
 Rugować tego, co się w serce wkradnie.  
 Albo mię życia moiego pozbawcie,  
 Albo co kocham w momencie postawcie.  
 I kto przyjaciel, doday rady proszę,  
 Niech tak ciężkiego żalu nie ponoszę.  
 Jako stesknione dżdżu czekaia kanie,  
 Biedne bez wody omdlewaia łanie,  
 Mizerne bez miodu umieraią pszczoły,  
 Z zbytniego słońca nie chcą żyć sokoły.  
 Kląniam i żegnam do stóp twoich nisko,  
 Ledwo co mówię, a lzy w oczach blisko.  
 Wszystkie swe żale w tym wierszu za-  
 wieram,  
 Niech z tobą żyję, z tobą i umieram.

---

*P i e ś Ń i n n a.*

Daię światu wale.  
 A to dla czego?  
 Ze miłość ohydna,  
 Cóż ci do tego.

Któż temu winien,  
 Samaś ty winna,  
 Ześ mnie kochała,  
 Boś tak powinna.

Mylisz się na swym zdaniu.

Afiduiesz mi się,  
 Powiedz mi śmieie,  
 Zem w umartwieniu,  
 Nie gaday wiele.

Nie odmienię się,  
 Kocham serdecznie,  
 Jużem doznała,  
 Kocha statecznie.

Kochać iuż nie przestanie.

Naszci prawą rękę,  
 Naszci i obie,  
 Zem życzliwa była,  
 Wierze ia tobie.

Uczyń mi wota,  
 Uczyń mi w parze,  
 Kto z nas nie kocha,  
 Niech go Bóg skarże.

Będziem mieli kochanie.

### *Arya Defanny Kozaczki.*

Małe do laurów przydatki,  
 Niosę wam Panowie kwiatki:  
 Do tysiącznych przyimcie i te,  
 Wolną wszak ręką są wite.

Towar ten — są moje zbiory,  
 Oyciec mój biedny i chory  
 Weźmie z niego pokarm, życie,  
 Gdy go odemnie kupicie.

Jak wychodzi on w zawody,  
 Broniąc ziemi swęj swobody,  
 I nie oręż, lecz duch zdrady,  
 Z własney go wygnał posady.

Oyciec z córką żebrzą chleba,  
 Do czegoż nie zmusi potrzeba,  
 Okażcie litość nad niemi,  
 Wszak wy byliście wolnemi.

*Arya Markietana handlującego  
 czaiem.*

Niechay kto gani napoie;  
 Dobrze na świecie ze dzbanem,  
 Ma on udzielną moc swoię,  
 Gdyż zrówna biedaka z Panem.

Cały świat zyski zgromadza,  
 Ale nierównym zwyczajem,  
 Ten oszukaie, ten zdradza,  
 Ja prosto handluie czaiem.

Przez niego nie ieden z ludzi,  
 Nie czuie tego co boli,  
 Przynajmniey nim się obudzi,  
 Nie widzi swoiëj niedoli.

Nadzieia trzyma z nim wszędzie,  
 Sen nowe cuda narai,  
 Lecz nim przyszłość lepsza będzie,  
 Łykniemy tym czasem czai.

---

*Pieśń o cudownej mocy pieniędzy,*

Za pieniądze wszystko będzie,  
 Urząd, tytuł, wzgląd, ukłony,  
 Lubią cię, ściskają wszędzie,  
 Gdy czują w kiesce dublony.  
 Szpieg ci uda patryotę,  
 Zapłać, żona męża zwiedzie,  
 Poeta ci przyzna cnotę,  
 Kto dziś smaruje, ten iedzie.

Mądryś, nikt się nie zadziwi,  
 Choryś, nikt się nie zlituje,  
 Skrzywdzonyś, wszyscy tkliwi,  
 Aleć nikt nic nie daruje.

Traktuy ponczem i szampanem,  
 Miei huk gości na obiedzie,  
 Kochają cię, zowią Panem,  
 Kto dziś smaruje, ten iedzie.

Xiądź przysięga na ubóstwo,  
 Zołnierz, że na honor służy,  
 Temis, to sądzących bóstwo,  
 Sprawiedliwość darmo wróży.

Przecież Xiądz łakomo chwyta,  
 Żołnierz łupu nie odiedzie,  
 Wygrać sprawę rzecz nabyta,  
 Kto dziś smaruje. ten iedzie.

---

*Pieśń o miłości.*

Miłość dar Nieba zbyt drogi,  
 Jéy płacą hołd wszystkie stany,  
 Monarcha, żebrak, ubogi,  
 Uczeni, kmiecie i Pany.

Ow mądrzec, co miłość czuie  
 Chętnie się do pióra bierze.  
 Chętniéy naucza, pracuje,  
 Szczęśliwy, kto kocha szczerze.

Po pracy oblany potem  
 Rolnik z swą lubą spoczywa,  
 Pod buynéy wierzby uplotem,  
 Swobodnéy chwili używa.

Idą ochocze na niwy.  
 Obok kochanek Pasterze  
 Im wiek roskoszny i tkliwy,  
 Szczęśliwy, kto kocha szczerze.

Ten co się wślawił przez męstwo.  
 Obrońcą kraiu nazwany  
 Spełnił chwalebne zwycięztwo,  
 Bo wiedział, że iest kochany.

Pójdę, rzekł z zapaleń do niéy,  
 Złożę zdobyte puklerze,  
 Ona mnie bluszczem osłoni;  
 Szczęśliwy, kto kocha szczerze.

---

### *Do Maryni.*

Sliczna Maryniu, Maryniu przyjemna,  
 Cóż ztąd żeś czuła, kiedyś niewzajemna?  
 Za tysiąc westchnień ledwo okiem rzucisz  
 Czyż znów się kłócisz?

Ah ia od ognia ledwie usta władam!  
 Za cóż pod srogą władzą twą upadam:  
 Kocham cię przecie lecz to nadaremnie  
 I cóż chcesz ze mnie?

Litości pragnę, bądź ze mi wzajemną,  
 Patrzay na się czuciów mych niezmienną,  
 Racz się udzielić promieniem niewinnym.  
 Mów o czym innym?

Ah ty mię zwodzisz tym sposobem  
 zawsze,

Kiedyż ia uyrzę względy tve łaskawsze?  
 Srogi to znak iest, że mię milczeć prosisz  
 Cóż ty ztąd wnosisz?

Darmo me chęci ku tobie się niecą,  
 Tak iak te gwiazdy, co dla martwych  
 świecą.

Spi ziemia cała choć iskry po niebie,  
 Ja nie dla ciebie.





Ja zaś przeciwnie włożona,  
 Nie chcę rospastnéj zabawy,  
 Z losu komum przeznaczona,  
 Ten będzie miał zysk z méj sławy:  
 Nie ten Mospanie wiek mamy teraz,  
 W którym na cnotę zważaia,  
 Już w naszym wieku ważniejsze nie raz  
 Złoto nad cnotę miewaia.  
 Nie mam posagu ni domu,  
 I któż mnie weźmie sierotę?  
 Na cóż się przydam ia komu,  
 Która nie nie mam nad cnotę.

*Odpowiedź poczciwego chłopca.*

Wszak i w tym wieku cnota się chwali,  
 Gdy iey grunt trwały iest w duszy,  
 Cnota przewyższa złoto na szali,  
 Bo iey blask złota nie skruszy.  
 Gdy obdarzona iest cnotą,  
 Złotem opatrzność szafuie.  
 Bez cnoty brudne iest złoto,  
 Gdy z nim niecnota spółkuie.

---

## P I E S N I

z Komedyo-opery dworek na go-  
ścincu.

Ludwik śpiewa.

## I.

Człek iednę kochać przyrzeka,  
Ze dla niéy cały wiek strawi;  
Lecz taka natura człeka.  
Nowość go naybardziéy bawi:  
Mimo kobiet uzalania,  
I gniewu przez trzy minuty,  
Wiemy przecież z doświadczenia:  
Nayszcześniejsze bałamuty.

## II.

Między moiem i zalety  
Wszak tę za naypierwszą liczę,  
Grzecznym dla każdéy kobiety,  
Choć iednéy serce dziedzićę.  
Zawsze mąż lepszy z Fircyka.  
Nie nřay zimnéy figurze,  
Co ndaie Pustolnika,  
A diabła nosi w kapturze.

## III.

Kto ma napchane szkatuły,  
Každy ma daie tytuły,

Kto brząknie złotem mój Panie,  
Jaśnie Wielmożnym zostanie.

Lecz tak się na świecie dzieie,  
Niech no pieniążki rozszieie,  
Ten co złotkiem błyszczał iaśnie,  
Gdy goły wielmożność zgaśnie.

## IV.

Nie gnieway się Pan dobrodźci,  
Pochlebiać wszak nic nieszkodzi,  
Do Hrabiego mów Mospanie,  
Pewno nic się nie dostanie.

Ale kto choć bez urzędu,  
Mów doń iak do Senatora,  
Nieomylnie z tego względu.  
Wścibi w rękę Luidora.

## V.

Pocieszne, rzec mogę śmieie,  
U Panów mody nastaią,  
Zawsze obiecują wiele,  
A zazwyczaj nic nie dają,  
To bydz inaczey nie może,  
Swiat się obrócił na nice,  
Wolę chłopka, opatrz Boże,  
Nizli Pańskie obietnice,

## VI.

Nie dziw że żebrze prostota;  
Lecz to powinno zadziwić,  
Gdy próżniak chodzi od złota  
A iednak go trzeba żywić.

## VII.

Król żebrze łaski u Nieba,  
 Królewskiéy Ministrom trzeba,  
 Ministrów każdy Pan błaga  
 Kiedy interest wymaga.  
 Pan Szlachty wsparciem się staie,  
 U Szlachty proszą prostacy,  
 Prostak nędzarzowi daie,  
 Wszyscyśmy przeto żebracy.

## VIII.

Żołnierz dla kraiu obrony,  
 Kiedy się poświęcił cały,  
 Winien wawrzynem wieńczony,  
 Skończyć życie pełne chwały.  
 Nie wiele oyczyzna zyska  
 Na tym co iakby na gale,  
 Zawiesistą szlifą błyska,  
 Choć prochu nie wachał wcale.

## IX.

Naprzód pod Szczekocinami.  
 W żebro byłem podstrzelony,  
 Z walecznemi Legionami,  
 Późniéy tłukłem Lazarony.  
 Byłem i pod Gdańskiem, Tczewem,  
 Frydlandem, Grudziądzem Gniewem,  
 Gdy tam nie iednéy figurze,  
 Polacy dali po skórze.

## X.

Zazwyczaj woioownik prawy  
 Nie lubi gnuśnie spoczywać.  
 Chciwy coraz nowéy sławy,  
 Spiesz y świetne laury zrywać.  
 Słyną zwycięstwem Sarmaci,  
 Aż w Kastylijskim narodzie.  
 Chcemy przewyższyć tych braci,  
 W naypierwsz y da Bóg przygodzie.

## XI.

Na iednę szalę Bożek skrzydlasty  
 Włożył me wdzięki, cnoty, zalety,  
 Na drugą wsypał innéy kobiety,  
 Perły łańcuchy, dukaty,  
 Dał wagę w ręce mego  
 Lubego.  
 Bądź uwielbiona o święta cnoto!  
 Wzniosło się w gorę złoto.

## XII.

Czy to iest w naszéy naturze  
 Kochać się w rażnéy figurze,  
 Gdy uyrzę chłopca w Mundurze:  
 Dreszcz człeka prze ydzie po skórze.  
 Więc y nad zbiory bogaczy,  
 Wąsik Porucznisja znaczy,  
 Zimny bogacz iest nam obcy,  
 Boday żyli mężne chłopcy.

## XIII.

Otóż interes skończony.  
 Egoizm naukę dostał.  
 Szpital chorych zasilony,  
 I ieszczem ia mężem został.  
 Ale nie koniec intrydze,  
 Jeżeli w téy frascze zabawę  
 Mieli dzis łaskawi widze,  
 Nayzawilszám wygrał sprawę.

---

## PIOSNKI z OPERY.

Leszek biały, czyli czarownica z Iy-  
 séy góry.

C h ó r.

Oh dniu wielki, dniu szczęśliwy!  
 W którym niesie wierność w dani,  
 Dla swéy dobroczynnéy Pani  
 Lud Kijowianów życzliwy.  
 Po strasznym tyrana zgonie,  
 Wdzięki osiadły na tronie,  
 Bóg nasze spełnił życzenie,  
 Daiąc nam Panią w Irenie.

## P I O S N E C Z K A.

T e r e f e r e.

Tak to już idzie na świecie,  
 Czątek choć raz kochać się musi;  
 Często żaluie, a przecie  
 Zuownu go zły duch pokusi,

We wszystkim musim mieć miarę,  
 Czasem się przyda kochanie,  
 Ale kochać baby stare,  
 Trzeba bydz gługim Mospanie.

Prawdę mówiac, i Babule  
 Maią też swoje powaby,  
 Jeżeli ma złoto w szkatule,  
 Można znaleźć wdziek u Baby.  
 Ale gdy przez Bożą karę  
 Taka się przygoda stanie,  
 Kochać i gołe i stare,  
 Trzeba bydz głupim Mospanie;

## P I O S N E C Z K A

### P a r a s k a.

Ileż to pragnie zgadnąć przyszłe rzeczy,  
 Dociec natury i losów kolei!  
 Ale jest lepiej, nikt nie zaprzeczy,  
 W milczeniu czekać ziszczenia nadziei.

Któż to wie, iakie dla nas przeznaczenia  
 W wiecznych wyrokach zgotowały nieba,  
 Już może kończ; nasze udęczenia,  
 Lecz ich spokojnie oczekiwać trzeba.

Może iuż zniszczał, ów potwór straszliwy,  
 Co nas tak długo nieszczęściami chłostał,  
 Przestańmy badać,—ten bardziej szczę-  
 śliwy,  
 Kto bez nadziei, a szczęśliwym został.



## DUMA UKRAINSKA.

### *Głos z lewej strony.*

Gdzie szerokim nurtem płynie  
 Dniepr iak mówią; miodem, mlekiem,  
 Na szczęśliwey Ukrainie  
 Zostałem nędznym człowiekiem.

### *Głos inny z prawej strony.*

Skropiłem krwią Dońskie pola,  
 I bogate Zaporozże,  
 A przecież o sroga dola!  
 Serc człek pokonać nie może,

### *Głos z pod ziemi.*

Bogatych niw płody trawię,  
 Nigdy nie doznałem biedy,  
 Lecz to wszystko niczem, prawie  
 W oczach okrutney Praxedy.

### *Głos z góry.*

Alexy ów woiak młody  
 Już iey wzajemność posiada,  
 Nic nie znaczą Zamki, Grody,  
 Tam gdzie miłość włada.

## TANIEC POLSKI.

## A r y a N i k i t y.

Lecha rod mężny  
 Jak blask wśród gromu,  
 W boiu potężny,  
 Gościnnie w domu.

Obcy u niego  
 Względów doznaie,  
 A dla biednego  
 Wsparciem się staie.

Ztąd szuka sławy,  
 By zyskać blizny,  
 Dla dobrej sprawy  
 I dla oyczyzny.

## P I O S N E C Z K A.

## T e r e f e r e.

Kto chce opisać kobiety,  
 Musi znać rzeczy rozliczne,  
 Mimo ich wielkie zalety,  
 Są to istotki mistyczne,  
 Ci co kochać zaczynają,  
 Nim oświadczą chęci szczere,  
 Niech się wprzód dobrze poznają:  
 Tak im radzi Terefere.

Podług mnie, sto lat nie wiele,  
 By poznać kobiet chimerki,  
 Przed ślubem Aniołki w ciele,  
 A po ślubie Lucyperki.

Komu się wydarzyło лихо  
 Złapać takową Magierę,  
 Niechże w kącie siedzi cicho,  
 Tak mu radzi Terefere.

Lecz nie cały ród niewieści  
 Tak byź może pochwalony,  
 Wszak i dobre się w nim mieści;  
 Skromne Panny, wierne Zony,  
 Przecież kto dwakroć się żeni,  
 Ten ma w czubku czeremere,  
 Tak wszyscy twierdzą uczeni,  
 I tak twierdzi Terefere.

## M A Z U R E K

Mała Olechna.

Witam mego Tatuleńka!  
 Znalazłam go przecie;  
 A chociaż iestem maleńka,  
 Przydam się na świecie.

Nie wszyscy wzrastali,  
 Dąb wprzód żółędziem,  
 I my dzisiay choć tak mali,  
 Da Bóg, więksi będziem

## T E R C E T.

P a r a s k a.

To dowodzi wielkość duszy  
 Mężnie znieść losów koleie,  
 Trawą Zefirek zachwieie,  
 Cedru Eol nie poruszy.

*Leszek i Goworek.*

Jeżeli tak chciały Nieba,  
 Poddać się ich woli trzeba,

P a r a s k a,

Poddać się wyrokom trzeba,

P a r a s k a.

Odbierz nadto ten skarb drogi,  
 Miecz przed którym drżą Narody,  
 Uzbroion nim iak Mars srogi.  
 Pokonasz wszelkie przygody:  
 Ale pamiętaj niestety;  
 Stracisz ten dar znakomity,  
 Jeżeli będzie dobyty  
 Dla sławy iakiej kobiety.

*Leszek i Goworek.*

Jeżeli tak chciały Nieba,  
 Poddać się ich woli trzeba.

P a r a s k a.

Poddać się wyrokom trzeba.

## P I O S N K A.

## T e r e f e r e.

Orkiestrą jest świat nasz cały,  
 Potwarczy są Klarynety,  
 Tłuste próżniaki Cymbały,  
 Waltornie stare Kobiety.

Jak bęben wrzeszczy Dewotka,  
 Fircyk iak trelik na Flecie,  
 Obóy podobny do plotki,  
 A Trąbów pełno na swiecie.

Pan się puzaniem mianuie  
 Kontrabas niby obłuda;  
 Dworak Altowką wtórnie,  
 A głupiec zwyczajnie duda.

## S E N.

Raz mi się śniło nad samym porankiem  
 Zem była szczęśliwą boś był mym ko-  
 chankiem,

Zniknęła radość skoro dzień zabłysnął,  
 I żal mi z oczów lzy tylko wycisnął.

O nocy luba pozwól usnąć ieszcze  
 Niech ia się z moiém omamieniem pie-  
 szcze,

Niechay go w duszy moiéy rozprze-  
strzenie

Nad wschód iutrzenki miłsze twoie cie-  
nie.

Kochanku razem okrutny i miły  
Co mię krępują wdzięków twoich siły;  
Albo noc ze dniem niech nie zna prze-  
działów,

Albo niech umrę w pośród swych za-  
pałów

Szcześnie przynosi z tobą obcowanie  
Cnota uwieńcza to moje kochanie  
Gdy inszy z bogactw cieszą swoją dolę  
Ja żyć w ubóstwie z tobą zawsze wole.

## A R Y E.

Nieszczęście losem mym włada

Wart iestem politowania;

Ta co me serce posiada,

Nieczuła na me wzdychania.

Na ulgę moiéy Katuszy

Gdy już nie znajdę sposobu

Gdy się litością nie wzruszy,

Zal mój poniosę do grobu.

P niöse moje cierpienia

Między te lipy milczące,

Gdzie nieusłyszysz westchnienia

Ni się iéy oczom natracę,

Maryniu ah! wspomnisz sobie,  
 I rzekniesz nad mą mogiłą,  
 Oto przyjaciel w tym grobie  
 Któremu, byłam tak miłą.  
 Lecz przywalony kamieniem  
 Smutne zawarszy powieki.  
 Nieszczęsną litosć, milczeniem  
 Będę nieczuły na wieki

---

### D O M I Ł O Ś C I.

Także to czuła miłości ręka  
 Własną kochankę nieszczęściem nęka  
 Na coż mie chciałeś kochanku zgubić  
 Lepiej mnie było wcale nie lubić.  
 Byłabym sobie szczęśliwą żyła  
 Ani na ciebie tak się żaliła.  
 Teraz złorzecząc twoiey pamięci  
 Kocham cię ieszcze mimo méy chęci.

---

### D O X I E Ź Y C A.

Nie świeć miesiącu niechay ta noc cicha,  
 Jednemi ze mną żalami oddycha,  
 Niech w równéy zemną znikając kolei  
 Czeka promyków twoich bez nadziei,  
 Pierwéy spłoszony ptak zapomni lecić,  
 Pierwéy i słońce zaprzestanie świecić  
 Pierwéy i góry zplaszczą się ogromne,  
 Niżeli ia mego kochanka zapomne  
 Pierwéy naytwardsze skruszą się kamienie  
 Pierwéy naywiększe blask wydadzą  
 cienie,

Pierwéy się każda gwiazda zarumieni,  
Nim się Marynia dla kochanka zmieni.

---

## D O D U M N Y C H.

Nic mocniejszego nad miłość niewidzę  
Bo ta porusza i dusze i ciało.

Choć kocham Kmiotka najmniey się  
nie wstydzę,

Byle wzajemność me kochanie miało.

Polityk, rycerz, minister rozumny,  
Co całym światem samowładnie rządzi,  
Kmiotek spokojny, tron monarchy du-  
mny,

Każdy z nich iawnie dla miłości błądzi  
Filozof chardy co na świat nie patrzył  
W swym uporze żył nie przekonany  
Gdy uyrzał piękną kobietę wnet za-  
drzał

I rzutem oka został pokonany.

---

## D U M A J E D N E Y.

Gdym się rodziła, natura rzekła  
Biorąc mnie na swoje ręce,  
Będiesz w kłopotach dni twoje wlekła  
Na biedy wiek twój poświęcę;

Do lat piętnastu, same słodczye  
Służyły w życia podróży

Lecz odtąd smutne godziny liczę  
Wszystko do biedy mnie służy.



Byłam kochaną, od moiéy matki  
Pieścił mnie oyciec sędziwy,  
Zyłam spokojnie wśród wieyskiej cha-  
tki,  
Był to czas bardzo szczęśliwy.

Odtąd się nudna ma młodość wlecze  
Zaginał pierwszy ślad drogi  
Darmo iey szukam, nogi kaleczę  
Trafiając tylko na głogi.

Błysnęła wiosna dla wszystkich miła  
Zbierają kwiaty, jagody,  
Wyszłam też i ja, lecz się spóźniła  
Choć wyszłam godziną wprzódy

Basia gdzie stąpi, znajdzie bukiety  
Robi z nich wieńce i dziwy  
Znalazłam i ja, lecz cóż niestety;  
Pięć grzybów i krzak pokrzywę.

Niebo się nie raz wypogodziło  
Radość we wszystkich się nieci  
Otworzę okno, wnet się zaćmło  
Dla mnie, i słońce nie świeci.

Sprowadza ogrod zewsząd tłum ludzi  
Gdzie róże kwitną niezmiernie  
Moja staranność próżno mnie trudzi  
Co się tknę, trafiam na ciernie

Choćby się z czasem słodycz zwróciła,  
Gdy smak utracę, cóż za tém?  
Nie będzie w ówczas dla mnie tak miła  
Bo zima nie będzie latem.

Pozwolą patrzeć na piękne kwiaty  
 Na róże, gdy wzrok skróci  
 Wszystko się zmieni długimi laty  
 Rzeka się w górę nie zwróci.

---

## DO KOCHANKI.

Kocham się w piękny dziewczynie  
 Ona mną włada iedynie  
 Ona jest celem i mą duszą  
 Inne mnie wdzięki nie wzruszą.  
 Ona mnie wdziękiem swym pieści  
 W niej cała rozkosz się mieści  
 Gdy słyszę o iéy imieniu  
 Zostaie, iak w zachwyceniu.  
 Serce wiele cierpi na tem.  
 Gdy nie widzi wzajemności  
 Nieszczęście to bydź bogatym  
 By znosić same przykrości,  
 Uczyń mi pani nadzieię  
 W słabym chwiejącym się zdaniu  
 A uyrzysz iak serce biie  
 Możesz bydź w tym przekonaniu.

---

## A R Y E z O P E R Y.

## Cnotliwa Panienska albo Czekina.

Czekina, (ogrodniczka).

Ta rozkosz wszystkie przechodzi,  
 Patrząc na wschód słońca ranny,  
 Kiedy róża z tulipany,  
 Spór o swoją piękność zwodzi.  
 Gdy skrapiać kwiaty przychodzę,  
 Swe główki ku mnie schylają,  
 I dziękować mi się zdają,  
 Ze je ożywiam i chłodzę.

Błażéy, (ogrodnik).

Ten kwiat miłości, iak w moim zdaniu,  
 Jest serce zawsze wierne w kochaniu,  
 Nad szczerą miłość serca czulego,  
 Nie masz bukietu równie pięknego.

C z e k i n a.

Każdy, któremu się serce pali,  
 Zawsze swój kwiatek miłośny chwali,  
 Lecz kwiat wierności, na którym krze-  
 wie  
 Mógłby się zrodzić, nikt ieszcze nie  
 wie.

## B ł a ż é y.

Nie wygodna amantowi  
 Miłość będzie krewniaka,  
 Lecz dobra mi i taka  
 Nim się co lepsze wznowi.  
 Kochay mnie więc iak brata,  
 Może kiedyś ta siostra  
 Przystanie być tak ostrą,  
 I ze mną się poswata.

## Basia, (drugą ogrodniczką).

Nieszczęśliwa bez przestanku  
 Zawsze się zrywam, szamocę  
 Aż do nocy od poranku  
 Kopię lub noszę owoce,  
 Już i sił w sobie nie czuję,  
 Któż mię biedną poratuje?

## H r a b i a.

Ah! moja piękna Czekina  
 Sama tylko mnie zniewala;  
 Gdy mówić do mnie zaczyna,  
 Jéy skromność wskroś mię zapala,  
 A iéy malutkie nożeta,  
 Jéy usteczka, iéy oczeta,  
 Serca ze mnie wyrywiaią,  
 Oh! wszystkie inne kobietki,  
 Są płochę, zradne, kokietki,  
 I obmierzłe mi się stają.  
 Nie chcę odtąd kochać żadnéy.  
 Czy to brzydkiey, czy to ładnéy.

Dla

Dla Czekiny tylko żyję,  
Dla niéy sercé moje biie!

J o h a n.

Co za pycha niepoięta  
W sercach kobiet dziś panuie,  
Naylichsze nawet dziewczęta  
Przez swoje podniety psuie,  
Kaźda teraz pnie się górą,  
Kaźda brat za brat z panami,  
I rzadko iuź widać którą  
By się wdala z lokaiami.  
Ledwie taką znaleść można  
By niechciała być wielmożna,  
Wszystkie chcą szumieć, balować,  
Tak się stroić, iak królowa,  
I by tylko figurować,  
Kaźda przedać się gotowa.

C z e k i n a.

Biedną dziewczynę ubogą,  
Bez rodziców bez krewieństwa,  
Tak znieważać, dręczyć srogo  
Jest to nadto okrucieństwa!  
Tak ma Pani . . . tak mój Panie,  
Juź się wiecznie ztąd oddalę,  
Chętnie przyimę to wygnanie,  
Na wszystko się podam stale,  
Póydę szukać użalenia,  
Ah! może Czekina biedna  
Dostanie przecie schronienia! . . .  
Tak pani; niebo to ziedna!

T. 2:

8

Ze niewinność opuszczona,  
Nigdy nie będzie zgnębiona!

Der donner, (żołnierz).

Mit di trąby, mit gitary,  
Mit tambury, mit fuiary,  
Będzie muzyk wygryfował;  
Und mit fil ziewszęta ładna  
Będzie hubsasa tańsował!  
Wen nie słychać foyna szadna.  
Trinken wein,  
Lustig sein!

Und gdy feind będzie strelować,  
Sicho . . . stille . . . ty się scho-  
wać . . .

Ich mus maszzyren na foyna,  
Du zostanie selbst spokoyna,  
In oboza będzie spala,  
Und wesola tancowała,  
Trinken wein,  
Lustig sein

H r a b i n a.

Serce im przeszkód ma więcéy,  
Tym zawsze kocha goręcéy,  
A co nam łatwiey przychodzi;  
To prędko niesmak w nas rodzi,  
Ah! czuję ieszcze nadzieję,  
Ze Hrabia się upamięta,  
Ze się ta miłość rozchwieie,  
Ktora go wzięła w swe pęta.

## D e r d o n n e r.

Ah! wi main herc się radofala,  
 Wen na foyna maszerofala,  
 Wen mego palasz glofa rozplata,  
 Wen latać kula, bomba, granata,  
 Wen huczeć fielka nasza harmata bą, bą  
 Und won Oberszt kommenderofać,  
 Wir idzie strzelać, wie tańsować.  
 Wie wein trinken, und wie balofać!

## C z e k i n a.

Ah! słodka iakaś obluda  
 Wszystkie me zmysły napawa,  
 Myśl dziwne tworzy mi cuda,  
 A szczęście przedemną stawa!  
 O losie dla mnie zbyt srogi!  
 Za wszystkie moje zgryzoty  
 Zostaw mi choć ten sen drogi  
 Kiedy odmawiasz istoty!

## H r a b i a.

Nieba łaskawe, oycac wróciły,  
 Który gwałtownie był przymuszony,  
 Odiechać w nędzy swéy córki miłéy,  
 Gdy biedny w obce uciekał strony,  
 Teraz powraca: i już iest w drodze.

## C z e k i n a.

Ah! już od zmysłów Hrabio odchodzę,  
 Cóż to za słodka dla mnie nowina!

## H r a b i a.

Ciesz się Marysiu moja iedyna!

Czekina i Hrabia (*Duo.*)

Drogi momencie, słodka miłości!  
 Omdlewam prawie z wielkiéy radości!  
 Puśćmy w niepamięć dawne zgryzoty,  
 Już odtąd będziemy żyć nierozdzielni.  
 Himen przez swoje lube pieszczoty  
 Wnet miarę szczęścia naszego spełni.  
 Niech wszędzie radość panuje,  
 Niech ten dzień spełni me chęci,  
 Niech nas ten węzeł krępuie,  
 Który nam miłość poświęci.

---

## Z KOMEDYI.

W e s e l e F i g a r a .

*Piosnka żalosa.*

C h e r u b i n .

Nad igrającą fontanną,  
 Jakże ma dusza była stroskana,  
 O moją Mamę kochaną,  
 Łzy obfite wylewałem.

Łzy obfite wylewałem,  
 I na dębie karbowałem,  
 Jakże ma dusza była stroskana!  
 Jéy cyfra z mą nie związana!  
 Króla w przechodzie uyrzałem.



Króla w przechodzie uyrzałem,  
 Z duchowieństwem, z dworem całem,  
 Królowęm widział zdumianą,  
 Jakże iest dusza moja stroskaną,  
 Krolowam widział zdumianą,  
 Z iakiéy przyczyny płakałem.

Z iakiéy przyczyny płakałem!  
 Straciłem Mamę kochaną,  
 Jakże dusza moja stroskaną,  
 Straciłem Mamę kochaną.  
 Którą adorowałem. —

### F i g a r o.

Nad trzos złota żyzną rolę  
 Zuzaneczki  
 Kochaneczki  
 Statek wolę.  
 To mi plon,  
 Plon, plon, plon,

Słuchać co iéy każe woła,  
 Aż po zgon,  
 To mi dola.  
 To mi plon,  
 Plon, plon, plon,  
 Plon, plon, plon.

## D u o.

Spiewayże śpieway Panno młoda nasza,  
 Nieodslużone łaski ze sławą,  
 Dziedzica, który dziś dla nas znasza  
 Swe pierwsze smutne dla dziewcząt prawo.

Spiewayże śpieway naywspanialsze me-  
 stwo,  
 Nad roskoszami Pańskie zwycięstwo.  
 Będiesz mężowi do rąk oddana,  
 Naypierwsza czysta i nie poznana.

## B a z y l i.

Serca czułe, serca stałe,  
 Ganiące płoche kochanie,  
 Porzućcie skargi zuchwałę,  
 Jakaż iest zbrodnia w odmianie?

Wszak miłość skrzydła przybrała,  
 Ażeby przelatywała,  
 Ażeby przelatywała,  
 Ażeby przelatywała.

## Piosnki Krotofilne.

## B a z y l i.

## I.

Trzy wiana, hoża dziewczica,  
 Wieleż to razem korzyści?  
 Los Pazika i dziedzica,  
 W głupich niech wznieca zawiści.  
 Stara nas uczy łacina:  
 Kto zręczny, swego dopina,

F i g a r o.

Niech się cieszy kto zacniejszy!

B a z y l i.

U kogo worek pełniejszy....

Z u z a n n a.

II.

Gdy mąż wiarę łamie żonie,  
Sam się chełpi, świat żartuje,  
Niech się żona zmyli w stronie,  
Kto się dowie prześladaie,  
Zkąd ta bezecna ustawa?  
Łatwa się odpowiedź dawa,  
Ze mocniejsi piszą prawa... *bis.*

F i g a r o.

III.

Smieszna zawiść starca Jana:  
Chcąc mieć pokoy z młodą żoną,  
Kupił straszneho brytana,  
Którego u wrot spuszczoneo.  
W nocy wrzawa niesłychana,  
Pies nikomu weyścia nie dał,  
Prócz kochanka, co go przedał... *bis*

## H r a b i a.

## IV.

Ta zuchwała nadyma się,  
 Ze dla męża tylko żyje,  
 Ta że kocha zaklina się,  
 Choć tym często słabość kryje,  
 Mniéy szaloną ta mi zda się,  
 Która pilnie strzegąc granic,  
 Przysięgać się nie śmie za nic... *bis.*

## H r a b i a.

## V.

Z niezgrabną wieśniaczką, która  
 Za męża dałaby szyję,  
 Nie wiele się pewnie wskóra,  
 Dla mnie niech wielki świat żyje:  
 Gdzie żona iak talar bity,  
 Piętnem iednego pokryty,  
 Służy na zysk pospolity... *bis.*

## F i g a r o.

## VI.

Slepym trafem urodzenia,  
 Ten wziął Berło, ów Ragoże,  
 Los te czyni rozróżnienia  
 Rozum wszystko zmienić może,  
 Stu Królów pysznych z wielbienia  
 Skruszył ołtarze czas dzielny,  
 Wolter został nieśmiertelny.... *bis.*

## C h e r u b i n.

## VII.

Płci kochana, lecz zwodnicza,  
Przez którą się wiek nasz kłóci,  
Dzisiaj tve zdrady wylicza,  
Ten co jutro do cię wróci.  
Tak z Parterem właśnie bywa,  
Ten co dziś sobie przedrwiwa,  
Jutro iego łaski wzywa.

## Z u z a n n a.

## VIII.

Jeżeli to puste i śmieszne,  
Dzieło iaką prawdę mówi,  
Przez wzgląd na to, że ucieszne,  
Pofolgnycie rozumowi,  
Tak nas mądre przyrodzenie,  
Przez róskoszy przynęcenie,  
Ku swemu zwraca celowi.

*Nieprzytomna w tęsknocie.*

Sliczne Goździki, piękne Tulipany,  
Gdzież się obraca mój chłopiec Kochany!  
Czyli go wzięli żeglarze na morze?  
Bo się me serce utulić nie może.

Astrologowie, co gwiazdy liczycie,  
Czy wy o moim chłopczynie nie wiecie

Albo mnie życia moiego pozbawcie,  
 Albo co kocham w momencie przystawcie.  
 Oj przyjedź! przyjedź! pocieszenie moje!  
 Jak nie przyjedziesz smętne serce moje,  
 Gdy nie pospieszysz, ja umierać muszę,  
 A gdy ja umrę, to na twoją duszę.

Czekam więc na twe przybycie, bo pewnie  
 Płakać nad stratą moją będziesz rzewnie  
 Skoro choć nie w czas, to przypomnisz sobie  
 Ze szczerą miłość leży tu w tym grobie.

---

### *Cnotliwa dziewczyna.*

Przestań Damonie szydzić,  
 Już mi wychodzisz z głowy,  
 Nie chcę cię ani widzieć,  
 Ani pragnę rozmowy.

Proźnoby mi przekładał,  
 Ze mnie kocha iak życie,  
 On toż samo powiadał  
 Nie dawno Teoklicie.

Wezmę wieniec różany,  
 I uplotki świąteczne  
 Zwinę warkocz splątany,  
 I otrę łzy serdeczne.

Choćby się Damon spadał.  
 Będę igrać z Filonem;  
 Zeby sąsiad nie gadał,  
 Ze tęsknię za Damonem.

Jeszcze nie przestarzała,  
 Rok mi ośmnasty płynie,  
 Będę ich ieszcze miała,  
 Mężka plec nie zaginie.

Który żyć będzie skromnie,  
 Co mało zna kochanie.  
 Ten się niech tylko o mnie  
 Oycu i Matce kłania.

---

*Tęsknota Dziewczyny.*

Róże, Hyacenty, Lilie,  
 Komu z was wianek uwię;  
 W czyieżbym go ręce dała,  
 Obym wiedziała.

W tym ogrodeczku rożanym,  
 Łzami memi polewanym,  
 Rosłyście kwiaty dla mego  
 Ulubionego.

Kwitniy mówiłam do róży.  
 Może ci szczęście posłuży,  
 Ze bedziesz na skroń włożona  
 Mego Filona.

On tego nie wie zapewne,  
 Co mię kosztują łzy rzewne,  
 Które przez to się sączyły,  
 Ze mi iest miły.

Nie raz od zmroku do rana  
 W tęsknocie méy obłąkana,  
 Próżném gnałam się myśleniem  
 Za iego cieniem.

W inną on drogę już wiechał,  
 A prostę ścieżkę zaniechał  
 Krok tylko ieden, krok tkliwy

Ah! nieszczęśliwy!

Wróć się mój luby, nad iedną  
 Zlituj się dziewczyną biedną,  
 Niech już więcej łez nie leię,  
 Wróć mi nadzieię.

## ARYE z OPERY METASTAZEGO

### *Król Pasterz.*

A m i n t a.

Znam ja kochany strumyku  
 Te twoie ciche szumienie,  
 Ty mnie pytasz w twym ięzyku,  
 Gdzież jest me uszczęśliwienie?

E l i z a.

Czy słońce weydzie, czy zaydzie,  
 Zawsze nas razem naydzie,  
 W wieczor, w południe czy zrana,  
 Zawsze ma trzoda kochana,  
 I las, i pola, i zdroie  
 Będą nas widzieć oboie.  
 Ten budynekczek szczupłuchny,  
 Będzie nasz domek miłuchny,



Niewinność, radość, kochanie,  
Założą w nim swe mieszkanie,

A m i n t a.

Wiem, żem Pasterz, aleć trzeba  
Wiedzieć, że pasterskie życie,  
Za tysiące Państw zdobycie  
Do tych czas nie chcę zamienić  
Lecz, jeżeli potym Nieba  
Zechcą, bym był w innym stanie  
Nieba będą mieć staranie,  
Dać mi inaczéy tron cenić.

A g e n o r.

Wy iey za mnie odpowiecie,  
Serc tłumacze, oczy śliczne,  
Bo jeżeli wy niewiecie,  
Któż wie mey duszy skrytości?  
Wy naylepiey serca mego  
Poznały drogi rozliczne!  
W ten czas gdyście dnia pierwszego  
Brały tryumf z mey wolności.

T a m i r a.

Już zapomniał straszney burzy  
Umysł przerażony trwogą,  
Już znalazł spokojność drogą,  
Widziawszy kochanka oczy.  
Jeżeli gdy się Niebo chmurzy,  
Me serce drży z przełęknięcia,  
Toż serce z uweselenia  
Ledwie z piersi nie wyskoczy.

(T a ż s a m a.)

Powiedz mu ty, że ja muszę. .-  
 Zem iest... że przyszedłam (oh Boże!)  
 Sama ty wiesz moją duszę,  
 Co ledwie smutek znieść może.  
 Jakże ci się wytłomaczę.  
 Mając umysł skołatany?  
 Wszak patrzysz na moje płacze.  
 Stan miłości oplakany!

E l i z a.

Okrutny (oh Nieba!) widzisz,  
 Ze tracę kochanka mego,  
 Okrutny! i jeszcze sztydzisz,  
 Kiedy się pytam o niego?  
 Jak na takie me zmartwienia  
 Litość ciebie nie porusza?  
 Nie zna litości wzruszenia:  
 Zwierzęca w tych piersiach dusza!

A g e n t.

Czas, by względy, Panie,  
 Sława zatłumiła w tobie.  
 Niech Król mówi w twej osobie,  
 Pasterz niech mówić przestanie:  
 Pasterzem tylko na tronie  
 Będziesz, jeśli królowania  
 Sztuki uczyć się z kochania  
 Zechcesz, na twej piękney łonie;

## A m i n t a.

Póki tylko życia stanie,  
 Ona będzie me kochanie;  
 Będę iey wiernym do zgonu,  
 Zyc z tak lubym przyjacielem,  
 Roskoszną jest i weselem,  
 Inaczey nie chciałbym tronu.

## A g e n o r.

Sam tylko zna me katownie,  
 Które w tym ponoszę stanie,  
 Ten: co doznał ze mną równie,  
 Co jest fatalne kochanie!  
 Boleść, którąm jest zraniony,  
 Srogą we mnie wzbudza trwozę,  
 Widzę, że jestem zginiony,  
 Ciężkich ciosów znieść nie mogę.

## A l e x a n d e r.

Wy, co raczycie latoroślmi zdobić  
 Co raz nowemi laur na moiey głowie;  
 Raczcie do cnoty łaskawi Bogowie  
 Duszę i serce moje przysposobić.  
 Niech waszey chwały staie się zamiarem,  
 Ta chwała, którą zysknie dla siebie:  
 Niech jasność moja świeci wam na Niebie,  
 By tylko była waszey łaski darem.

## A m i n t a.

Niechay sobie króluie, kto pragnie kró-  
lować.

Ja będę się Elizą moją kontentować;  
Bo większe w Pasterzu wiernym, (daruy  
mi to Panie)

Niż w Królu, a bez wiary, mam upodobanie.

*Do młodych Mężatek.*

O wy młodziuchne mężatki,  
Co zazdrosnych mężów macie,  
Przez wasze własne przypadki  
Moje nieszczęście uznacie.  
O wy (de Capo.)

Między kowadłem i młotem  
Mogę mówić w czasie o tém,  
Serce moje udęczone,  
I zranione  
Graniem nie może być pocieszone *bis:*

Jeśli dobre rozumienie o swych mężach  
wszyscy macie,  
Spoczywajcie na ich łonie, serca swe  
im w zakład dacie,  
Lecz ja śpiewać, tańczyć będę,  
Kiedy się męża pozbędę *bis:*  
Jeśli dobre (de Capo.)

ARYA

A R Y A  
z Komedyi Rozwódka.

Nie powinna dziś na świecie  
Zyc kobieta bez kochania,  
Wszak tego wy doznaciecie,  
Którym kto kochać zabrania.

Kobietę któż wstrzymać zdoła  
W zapędach, gdy bywa płocha?  
Nie potrafi żaden zgoła,  
Tylko ten, co szczerze kocha.

Jeżeli z dobréy zblądzi méty,  
Miłość ją nazad wprowadza.  
Trzymajcież się iéy kobiety,  
Bo ona nigdy nie zdradza.

M A Z U R E K.

B a s i a.

Ktoż iest szczęśliwszy nademnie?  
Kto się zrówna moiej doli?  
Cała rozkosz kwitnie we mnie,  
Pomyślności mam dowoli.

Bo me serce tym się pasie;  
Ze ma sobie wierną Basię

bis.

Gdy Basia śpiewa wesoło  
 Serce me całe porywa,  
 A gdy tylko zmarszczy czoło,  
 Smutek się we mnie odzywa,  
 Bo me serce tym się pasie,  
 Ze mu wszystko sprzyjać zdaje *bis.*

Jak spokojnie spać się kładę,  
 Tak równie spokojnie wstaję,  
 Wygania mi z domu zwadę,  
 Długi mi się dzień nie zdaie,  
 Bo me serce tym się pasie,  
 Ze ma sobie wierną Basię *bis.*

Ocknąwszy się mam przy boku,  
 Czym się cały dzień rad pieścę,  
 A z każdego Basi wzroku,  
 Nową radość w sercu wieszczę.  
 I nic życia mi nie zgasi,  
 Prócz odmiana mojej Basi *bis.*

## A R Y E z O P E R Y

### dwóch strzelców i mlęczarka.

J a n, (strzelec).

Do nitkim cały zmoczony,  
 Noc na ziemi spoczywałem,  
 Deszcz, grad, i wiatr wytrzymałem,  
 Cały iestem przeziębiony.

Ciało na mnie iak lód ścięte,  
Ah! co za życie przekłete.

Ta męka, ah! kiedyż proszę!  
Wezmie téż koniec swóy kiedy?  
Spię twardo, i głód ponoszę,  
I wszelkiej doznaię biedy.  
Niedźwiedz, co nań tu czatuję,  
Do tego mnie dziś przywodzi,  
Ale téż zemstę gotuję  
Smierć iego wszystko nadgrodzi.

J ó z e f (strzelec).

Pokąd mi iakaś nadzieia zostaje,  
Naysroższy mi los niczym się być zdaie;  
Zawsze wesół i ochoczy,  
Choć szczęście odemnie zboczy,  
Przecież twarz iest wesółą,  
Nic mię nie trudni zgoła.  
Na przyszłość rozkosz zawsze mi się  
stawia,  
Wszystko mnie cieszy, i wszystko za-  
bawia.

Tenże sam.

Stal gdy się o kamień biie,  
Natychmiast ogień wydaie,  
Ten chupkę całą okryie,  
Podobnież i miłość czyni,  
Kiedy zapalać się zdaie  
Ku chłopcu serce dziewczyny;

Niechay iak chce, niech się broni,  
 Niech będzie twarde iak skała,  
 Jak pierwsza uderzy strzała,  
 Wnet się do poddania skłoni.  
 Kiedy krzemień ogień dawa,  
 To dla miłości zabawa.

A n u s i a (Młeczarka).

Otoż macie Młeczarkę grzeczną,  
 Kto chce od niey kupić mleka?  
 Dnia pewnego Stasio młody,  
 Nad nizinań ponadrzeczną,  
 Znosił mi kwiatki z daleka,  
 A potym podług przygody,  
 Mięszalim różą z gwóździki.  
 Otoż macie Młeczarkę grzeczną,  
 Kto chce od niey kupić mleka?  
 Mieszalim różą z gwóździki,  
 I robili bukieciki,  
 Porwał go, gdy był gotowy  
 Mówiąc do mnie temi słowy:  
 Chcesz byś go zatknięty miała?  
 Otoż macie Młeczarkę grzeczną,  
 Kto chce od niey kupić mleka?  
 Chcesz byś go zatknięty miała,  
 Co ia żądam uczynźe mnie,  
 Trzeba byś mi buzi dała,  
 Złościłam się nadaremnie,  
 Niechcącam na targ przystała.  
 Otoż macie Młeczarkę grzeczną,  
 Kto chce od niey kupić mleka?



## J ó z e f.

Jeżeli znajdziesz, strzelec pewny  
 Mówił, że rzecz doświadczona,  
 W drodze babę lub patrona,  
 Wiatr to już nie jest powiewny,  
 Nieszczęśliwa to jest wrona;  
 Lecz jeżeli ładna dziewczyna  
 Przed oczy się tobie stawi,  
 Szczęścia cię pewno nabawi;  
 Ztąd twa rozkosz się zaczyna  
 Już to widzę, już skutkuie  
 To strzelca przepowiadanie;  
 W twych oczach szczęście znajduie,  
 W moich ukontentowanie.

## T e n ż e.

Gdy na ustroniu widzę dziewczynkę ładną,  
 Staię się iak na kurczę, na nią lizką  
 zdradną,  
 Bez boiaźni i litości  
 Ręką tę zdobycz drapię,  
 Używam gwałtowności  
 Skrzydło lub nóżkę złapię.

## A n u s i a.

Równie iak przepiorka owa,  
 Co się zdaie bydź ranioną  
 Od śmierci dzieci uchowa,  
 Gdy precz ułeci stronę,

Obchodzę się z galantami;  
 Słucham ich z cierpliwością,  
 Gdy mnie chcą złowić słówkami,  
 Uciekam z skwapliwością.

J ó z e f.

Liszka iest zdradliwa,

A n u s i a.

Przepiorka letliwa;

J ó z e f.

Przepiorka schwyta się,

A n u s i a.

Liszka oszuka się.

J ó z e f.

Przydusi ją choć u dzieci.

A n u s i a.

Zwodząc go pewno uleci.

T a ż s a m a.

Oto są zamysły moje,  
 Jak posprzedam mleko swoje.

Za te pieniądze kupię kure, i nasadzę,  
Z téy kurczęta wychowam, na targ  
wyprowadzę.

Wszystko to teraz w oczach moich  
staie,

Ah, ah, ah, wszystko widzieć mi się  
zdaie!

Z pieniędzy za kurczęta

W krotkim bardzo czasie

Kupiwszy owieczęta,

Statka doczekam się,

Z statka acz małego

Spodziewam się większego;

Wszystko to teraz w oczach moich staie

Ah, ah, ah! wszystko widzieć mi się  
zdaie?

Będą tam kozy pospoły,

Krowy i sążniste woły,

Sama ich na paszę w pole

Pędzić siebie przyniewolę.

Będę widzieć ich wzrastanie,

Co za ukontentowanie!

Wszystko będę posiadała

Kurczęta i owieczki miała,

Kozy i iagnięta,

Krowy, woły i cieleta;

Wszystko to teraz w oczach moich staie,

Ah, ah, ah! wszystko widzieć mi się  
zdaie.

## J ó z e f.

W tym właśnie wieku dziewczynę,  
 Płochą być, dziką znajduję;  
 Niech z nią kto pożartuje,  
 Jużci kwaśną stroi minę;

Eh! co robisz Mospanie  
 Rzecz: czego chcesz odemnie?  
 Zawstydzasz mnie nadaremnie,  
 Skończ że to swywolowanie;

Lecz kiedy miłość zawita  
 Do iéy serca młodego;  
 Łagodność w niéy zakwita,  
 Będzie grzeczna dla każdego.

Jest to właśnie kotka owa,  
 Która igra i swywoli.  
 Gdy ją kto w pieszczotach chowa,  
 Chociaż drapie, to nie boli.

## A n u s i a.

Ah! już też teraz po mleku moim,  
 Anusiu biedna, już po dzbanku twoim,  
 Przez ciebie ja być szczęśliwą miałam,  
 Ale ah! nadaremno sobie podchlebiałam;  
 Stłukłam sobie dzbanek z mlekiem,  
 Z mlecznym nadzieia uszła strumykiem;  
 Nic już więcéy widzieć się nie daie,  
 Jedna skorupa mi pozostaie.

Bądźcie zdrowe owieczęta,  
 Krowy, woły i cielęta,

Bądźcie wszystkie kozy zdrowe,  
 I iagnięta śliczne owe:  
 Nieszczęśliwe takie plemie  
 Umarło prędzey, niż wyszło na ziemię.

T a ż s a m a.

Powiadasz, iż mię zrobisz szczęśliwą,  
 Ty spodziewasz się, lecz na nieszczęście,  
 Nadzieia zawsze bywa kłamliwą,  
 Niebospieczne iest takie zamęzcie.  
 Ten amant, który nagle obiera,  
 Prędzey, czy późniefy bład swóy po-  
 znaie,  
 Potym dopiero, gdy głód przyskwiera,  
 Ze źle rachował, widzieć się daie.

J a n.

Na tym tu mieyscu leżałem,  
 I z całego serca drżałem.  
 Już ci dzisiay nic nie zrobię,  
 Rzekł: uspokoy boiaźń w sobie,  
 Ale powiedz kamratowi,  
 Ze nadzieie są mylnemi,  
 Skóry nie przeday kupcowi  
 Aż niedźwiedź będzie na ziemi.

J ó z e f.

Jakżeśmy się oszukali,  
 Ale cóż? inż to minęło;  
 Będę pamiętał na daléf  
 Naukę, co się tu wzięło:

Mleczarko grzeczna bądź zdrowa,  
 Śmiej się z niedźwiedzia z innymi.  
 Dla mnie uciecha gotowa,  
 Mleko rozlane na ziemi.

A n u s i a.

Nie naśmiewając się dłużej,  
 Idźmy ku mieszkaniu swemu,  
 Mój zamysł równy waszemu.  
 Równie nam też szczęście służy,  
 Z dymem poszły już zamiary,  
 Nadzieje wszak są mylnemi,  
 Ze skory nie czyn ofiary,  
 Aż niedźwiedź będzie na ziemi.

Wszyscy.

Tak to szczęście raz nas bawi,  
 Drugi raz się ostro stawia.

UBOLEWANIE NAD LOSEM.

A któż uzna los mój lichy,  
 Chociaż to jest rzecz prawdziwa,  
 Gdy mnie trapi smutek cichy,  
 Ah! iak iestem nieszczęśliwa.  
 Ah! iak iestem nieszczęśliwa.

Los swe na mnie sroży siły,  
 Wielkiéy mocy wydobywa,  
 Już mnie łyzy me zatopiły,  
 Oh! iakżem ia nieszczęśliwa!  
 Oh! iakżem ia nieszczęśliwa!

Zrana pędząc owce w pole,  
 Osobliwie kiedy żniwa,  
 Nie raz do krwi nóg nakole,  
 Ah! iak iestem nieszczęśliwa!  
 Ah! iak iestem nieszczęśliwa!

W wieczor przyszedłszy do chatki,  
 Każdy spokojnie spoczywa,  
 Imnie dobrze u méy matki,  
 Jednak iestem nieszczęśliwa!  
 Jednak iestem nieszczęśliwa!

Czy to iuż tak na tym świecie  
 Nikt bez frasunku nie bywa?  
 Jaki taki kontent przecie,  
 A ia żyję nieszczęśliwa!  
 A ia żyję nieszczęśliwa!

Ręko coś mnie utworzyła!  
 Zdaiesz się być nader mściwa,  
 Cóż takiego wykroczyła?  
 Zem tak dotąd nieszczęśliwa!  
 Zem tak dotąd nieszczęśliwa!

Ale iuż wiem co uczynię,  
 Pókim ieszcze młoda, żywa,  
 Pomyślę ia o chłopczynie,  
 A z nim będę ia szczęśliwa!  
 A z nim będę ia szczęśliwa.

### KRYŚIA TĘSKNI PO FRANUSIU.

Nie masz Franusia! ilem łez wylała,  
 Ilem dla niego wianków nawiazała,

Poydę, a ile głos mój może zdołać,  
 Będę go wołać, będę go wołać,  
 Zaświadczay echo! iako stale kocham,  
 Jak mi tu tęskno, boleię i słocham,  
 Echo zda mi się odpowiadać: kocha,  
 Boleie słocha, boleie słocha.

O ieśliż prawdę słowa twe odbiły,  
 Leć ty odemnie, gdzie Franuś mój miły  
 Jeśli czuynego nie stracił on słuchu.

Trąc go po uchu, trąc go po uchu.

Powiedz, iż Krysia biedzi się i smuci,  
 Jeżeli mię kocha, niechże się powróci;  
 Powróci ieżeli twoja wieść nie płocha  
 Ze on mię kocha, że on mię kocha.

## DWIE DZIEWECZKI.

W zielonym gaju przy miłym chłodzie  
 Rwały maliny w piękny urodzie  
 Dwie dziewczeczki bardzo ładne,  
 W cudnym kształcie obie składne.

Przypatrując się ich ślicznój minie,  
 Rozumiałem, że to dwie Boginie,  
 A to były dwie dziewczeczki  
 Z naszej wioski pastereczki.

Biegnę za niemi, a one w stronę.  
 Darmo wiatr próżny po lesie gonię.



Stanałem więc zadumany  
Na ten widok niespodziany.

Tak to uroda pychę dać umi,  
Bo która ładna to już rozumi,  
Ze wszystkie doskonałości,  
Znajdują się w iéy piękności.

Lilia kwitnie, Roża opada,  
Narcys, Tulipan swe liście składa,  
Z czasem się też wszystko psunie,  
Toć i piękność nie wieknie.

---

### WIESNIACZKA Z JASIEM.

Nasza dziewczyna robocza była,  
Wziąwszy kądzielkę po wsi chodziła,  
To przędzie, to mota,  
Ta była dziewczyny robota.

Wziąwszy bębenek i skrzypowisko,  
Pognała gąski na trzęsawisko,  
Bębniła i grała,  
Na swego miłego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,  
I cóż ia teraz będę czyniła;  
To płacze, to woła,  
Ah! to moja nieszczęsna dola!

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał,  
Biegł do dziewczyny, aż się zadyszał,

Dziewczyno nie płacz mi!  
Znajdęć ja twą zgubę, zapłać mi.

I poszedł Jasio po polu szukać,  
Począł na gąski hul, hul, hul, hukać:  
Znalazł je w dolinie,  
I przypędził znów ku dziewczynie

Otóż dziewczyno masz zgubę twoją;  
Niechże twych ocząt lzy się ukoją,  
Weźże je, a zaraz,  
Wszakżem ci twą zgubę wynalaz.

A mój Jasięku, moje ty złoto!  
Co tylko zachcesz dam ci z ochotą,  
Za twój trud i pracę  
Sama ci się sobą zapłaćę.

## SKARGA NA OZIEBŁOŚĆ W KO- CHANIU.

Już nie usłyszysz mego westchnienia,  
Choć ciąglým czuciem w sercu zostanie  
Wszystko się w tobie dla mnie odmienia  
Czemuż nie takie moje kochanie.

Już ani czule-ręki ściśnięcie,  
Ani wzajemne oczu spotkanie,  
Nie wprawi ciebie w słodkie zaięcie,  
Czemuż nie takie moje kochanie.

Nudne dla ciebie moje zapaly,  
 Chciałbys obrony w moiéy odmianie,  
 Nudnym nazywasz mój umysł stały,  
 Czemuż nie takie moje kochanie.

Gdy ty odchodzisz, iam tylko tkliwa,  
 I dla mnie saméy smutne rozstanie,  
 Inna zabawa ciebie porywa,  
 Czemuż nie takie moje kochanie.

Już nie usłyszysz moiego westchnienia,  
 Chyba me czucie z życiem ustanie,  
 W ten czas cię próżne strapią wspomnienia,  
 Dla mnież to takie było kochanie.

## ODPOWIEDZ.

Luba Kostusiu znam twoje żale,  
 Wskrós mnie przenika twe narzekanie,  
 W czułości twoiéy w zbytnim zapale,  
 Niestalym sądzisz moje kochanie:

Spojrzenie twoie. ściśnięcie ręki,  
 W takim mnie zawsze porzuca stanie,  
 Ze ledwie mogę przytłumić ięki,  
 A ty niestalym sądzisz kochanie?

Kiedy odchodzę tkliwość jest ze mną,  
 Twoje nadomysł o mnie mniemanie,  
 I winę wkładasz na mnie daremną,  
 Ze nie jest takie moje kochanie.

Kiedy cię czasem żal iaki trudził,  
 Jam go twój nie chciał przyznać odmianie,  
 Ale rozumiał, że cię znużył,  
 A ty nie stałym sądzisz kochanie?

Już nie usłyszę twego westchnienia,  
 Albo przyczyna żalu ustanie,  
 Kiedy się moje spełnią życzenia,  
 Poznasz dla kogo było kochanie.

## POIEDNANIE SIĘ Z ZOFIĄ.

Umilkły ptaszak śpiewania,  
 Bawię się z sobą turkawki;  
 A my nie znamy kochania,  
 Wiatr uniosł nasze zabawki,  
 O losie dla mnie nader okrutny,  
 Gdy cię nie widzę zawszem iest smutny:

Ah! iakież trosk fale spadły  
 Na umysł srodze strapiony,  
 Przeiał mię smutek wybladły,  
 Kiedyż będę pocieszony?

O losie dla mnie etc.

Spadając strumyk z wysoka,  
 Za każdym odgłosem ięknie;  
 I chociaż zlana opoka

Oczu nieczułych nie zmięknie.

O losie dla mnie etc.

Odemnie Zofia ma stroni,  
 Nie dbam, że dla niéy umieram,  
 Jeżeli się teraz nie skłoni,  
 Próżno się śmierci wydzieram;

O losie dla mnie etc.

Odzyskał słowik swą stratę,  
 Zmięczona za czasem skała.  
 Pierwszy ma rososz w zapłatę,  
 W kamieniu woda została.

O losie dla mnie etc.

Zosia się na mnie poziera:  
 Poczyna swe łzy wylewać,  
 Ten co dla ciebie umiera,  
 Możesz się czego spodziewać?

O losie dla mnie etc.

Przestań więc rzecze narzekać,  
 Oprzeć się dłużéy nie zdolna  
 Nie będziesz więcéy już czekać,  
 Na wszystko iestem powolna.

O losie szczęśny już nie okrutny,

Gdy ciebie tyrzę nie iestem smutny.

Widząc twe skargi i żale,  
 Chciałam cię tylko probować,  
 Czy będziesz kochać mnie stale,  
 Nie przestań mię więc miłować,

O losie dla mnie etc.

Już zapomniałam niesnaski,  
 Które me zdrowie niszczyły,  
 Gdy Zosiu dzisiay twe łaski,  
 Znowu mi życie wróciły,

O losie dla mnie nader szczęśliwy,  
Będę z mą Zosią pokim iest żywy.

Ty mój będziesz, a ia twoia,  
Zarzuć tkliwe narzekania,  
Niech ustana Zosiu moia  
Smutki, żale i wzdychania.

O losie iakżeś iest mi życzliwy!  
Gdy Zosia moia, iakżem szczęśliwy.

## K W I A T K I.

Tylko com uyrzał rokoszne kwiaty,  
Tylko com począł wielbić szkarłaty,  
Już one zerwał prędki młodzieniec  
Komuś na wieniec.

Już z nich Józefek bukiet ukreca,  
I na dar wdzięczny inż go poświęca,  
Gdzież to idziecie miłe kwiateczki?  
Dó rąk Haneczki.

Winszuję tego wam pączki lubę,  
Macie dla siebie zupełną chlubę,  
Los wam zbyt szczęsny u swéy Bogini  
Józef mój czyni.

Tys to być Nimfą zapewne godna,  
Sama tych kwiatków Pani swobodna,  
Nim ten bukiecik wdzięczny uwiednię,  
Pieść go oszczędnię.

Co piękność w sobie i wonią mieści  
 Tym się pierś, oko i dłoń twa pieści,  
 Sprawca tych pieszczot w podobny próbie;  
 Chce ich po tobie.

Ciesz się Haneczko z takiej ofiary.  
 A na podobne zdobądź się dary,  
 Masz mu dać i ty wzajemny datek  
 Za kwiatki kwiatek.

---

## CZULE WYRAZY.

Sliczna Marysiu, twoje kochanie  
 Tkliwię ja cznie nad innę,  
 Poślubiłem ci miłość w zamianie;  
 Bo z wzajemności ci winny.

Ukochalem cię, drugie mi za nic;  
 Dla ciebie tylko ja żyję,  
 Lecz choć te czucia u mnie bez granic,  
 Ty wiesz dla czego je kryję.

Pamiętasz, kiedyś w gaiku była,  
 Kiedym odchodził od ciebie,  
 Tyś mnie swym oczkiem przeprowadziła,  
 Aż zapomniałem sam siebie.

Wyrzucało ci coś serce moje,  
 Lecz ty darować gotowa,  
 Niewinna skromność i wdzięki twoje  
 Bardziej mnie wiążą niż słowa.

Zawsze pomyślność poczciwych czeka,  
 Gardź śmiało złemi losami,  
 Opatrzność, która piastuje człeka,  
 Ta szczęściem włada i nami.

---

## DO KLORYNY.

Drzewa, wyście małe były,  
 Gdym się rozkochał w Klorynie,  
 Dzisiajście się rozkrzewiły,  
 Gałąź wasza chłodem słynie,  
 Gałęź wasza chłodem słynie.

Insze mi już owoc dały,  
 Com ie w drobném ziarku sadził,  
 Na szczęście moiéy zuchwały,  
 Drzewa iakżem ia się zdradził,  
 Drzewa iakżem ia się zdradził.

Ona mnie dotąd nie kocha,  
 Choć iéy wzgardy znoszę skromnie,  
 Trzyma mi, że iest nie płocha,  
 Martwi, że nie dba nic o mnie,  
 Martwi, że nie dba nic o mnie.

Kloryno, moja Kloryno,  
 Patrz, iak mam usta spieczone,  
 Jak z oczu moich łzy płyną,  
 Ah! ty nie patrzysz w tę stronę,  
 Ah! ty nie patrzysz w tę stronę.



Przystap ieno do mnie bliżéy,  
 Bo wy czasem i leczycie,  
 Ta się choroba choć szerzy,  
 Jéy zaraza iest na życie,  
 Jéy zaraza iest na życie.

Nie wiesz co miłość kosztuie,  
 Jak ogień wnętrznosci trawi,  
 Jak rdza żelazo zmocuié,  
 I raz głęboki zostawi.  
 Iraz głęboki zostawi.

Skłonność twoia do litości,  
 Głośna w okolicy całej,  
 Saméy nieznając miłości,  
 Ranisz mnie chciaém zbolały,  
 Ranisz mnie chciaém zbolały.

Kiedyś tak w uporze trwała,  
 Otóż ia cię odstepuię.  
 Ah! tyś łaskawie spoyrzała!  
 Nie wierz mi, ia to żartuie,  
 Nie wierz mi, ia to żartuie.

## NA PRZYBYCIE BASI.

Igray sobie trzodko luba  
 Tylko co nie widać Basi,  
 Wesół sobie śpiewał Kuba,  
 A trzodka się iego pasie.

Obok iego skaczą baranki,  
Przyście Pasterza czuiąc kochanki.

Łączka się wdzięczniéy zieleni,  
Mdły kwiatek na niéy spoczywa,  
W piękności się wszystko mieni,  
Gdy śliczna Basia przybywa.

Wszędy wesole skaczą baranki,  
Czuiąc Pasterza przyście kochanki.

Otóż rzekł: twarz iéy iaśnieie,  
Serce wedwóyna.ób biie,  
Wiatrek miły dla niéy wieie,  
By iéy śliczną chłodził szyię,  
Igraycie przeto śliczne baranki,  
Na zbliżenie się moiéy kochanki.

## SPOKOYNOSC

w domowéy zaciszy.

Kto chce niech pysznych pałaców trze  
progi,

Gwałtem cisnąć się między ziemskie Bogi,  
Ja chcę zapomnieć w méy chatki kąciku  
Nie słyszeć świata śmiechów ani ryku,

Dwie na nim graią kapele,  
Płaczą lub śmieią się wiele.

Nie biegnę próżnéy żądry za cieniami,  
Rozumu mego zamknięty ścianami,

Tu mię wielkości blask nigdy nie strwoży,  
Ni niedostatek myśli nie zuboży.

W wodzie znajde smaczny trunek,  
W płótnie miękkich szat gatunek.

Równie mi z Pany po nocy dzień wschodzi,  
Wiosna mi lato, lato iesień rodzi,  
Gdy w zimnėy ostro kołą mrozy porze  
Toż dla mnie ciepło, co dla Pana zorze  
Jakiżkolwiek wiatr zawieie,  
Zawsze me kwitną nadzieie.

Wiem ia, że więcéy u méy Rózi znacze  
Niżli u swoich kobietek Bogacze,  
Ona mię lubi, i ia ia wzajemnie,  
Któż iest szczęśliwszy nad nią i nademnie?  
O iakąż to słodycz daie!  
Gdy się z dwóch serc iedno staie!

W tym stanie czekam śmierci méy w pokoju  
Za którą goni Rycerz w krwawym boiu,  
A rozum tylko temu rad przyznaie,  
Co siebie pierwėy nim umrze poznaie  
Tego niewczesna śmierć grzebie;  
Co wszystkich zna oprócz siebie.

## A R Y A

z Opery Waryatów.

Małżonkowie wieku tego

Zegnam was, los mię oddala, *bis*

Przyjdźcie z czasem do szpitala

Odwiedzić kolegę swego *bis.*

Oczy dobrze wytrzeszczajcie,  
A swym żonkom nie wierzajcie *bis.*

Bądź ty panie mężu młody,  
Bądź ty precudnéy urody,  
Bądź prosty, lub zgarbiony,  
Bądź głupi, lub uczony *bis.*

Wasze żonki są niecnotki,  
Lubią świeżuchne łakotki,  
I bynajmniey mają trwogi  
W waszych knieiach trąbią w rogi *bis.*  
Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

### K R O S I E N K A.

Próżno mi matko stawiasz Krośienka,  
Inna mię teraz myśl wiedzie,  
Ah! pozwól raczéy wyrzeć z okienka,  
Czyli mój Filon nie iedzie.

Gdyśmy na siebie spoyrzeli mile,  
Powiedział tylko dwa słowa,  
Bez niego teraz przykre mi chwile,  
On moiéy duszy połowa.

Coż go tak długo tam zatrzymało?  
Droga mu nie iest daleka,  
Serce on moje zna ieszcze mało,  
Ktore na niego tak czeka.

Przez tę ma iechać gaik mój miły,  
Kiedyż twarz iego zaświeci?  
Ptaki się ztamtąd nagle ruszyły,  
Zapewne on to już leci.

I sroczka z płotu krzyczy na niego,  
Coż to? nie widać go ieszcze?  
Filonie na blask wzroku twoiego,  
W ręce z radości zaklaszcze!

Otoż i widać gość luby iedzie,  
Sercu moiemu życzliwy,  
Miłość w te strony wzrok iego wiedzie,  
A pod nim igra koń siwy.

Siądę w krosienkach na moment miły,  
Abym tę radość ukryła,  
By nie zrozumiał Filon przybyły,  
Zem ia tu po nim tęskniła.

## CZUŁOŚĆ SERCA.

Dla miłości życie wziętem,  
Dla miłości tylko żyję,  
Miłość moja mym żywiołem,  
Nie dbam o skarby niczyie.  
Jey to tkliwość, iey upoie  
Przenikaia serce moje,  
Bez twéy kochanko pieśczoty  
Nie znałbym szczęścia istoty.

Jeżli czasem z méy powieki  
Miłość lzy mi wycisnęła,  
Ileż razy z twéy opieki  
Rozkosz mą duszę przeięła!  
Jey to tkliwość, iey upoie  
Przenikają serce moje.

Bez twej kochanki pieszczoty  
Nie znalazłbym szczęścia istoty.

---

## STRZEŻONEGO

Pan Bóg strzeże.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże,  
Jak niesie dawne przysłowie,  
I ja temu łatwo wierzę,  
Gdy się nad tym zastanowię.  
I kobieta jest człowiekiem  
Którego zwiedzie pokusa,  
A z okazyją lub z wiekiem  
Może wyrządzić psikusa.  
Z szklanką nie trzeba żartować,  
Stłuc się może, gdy upadnie,  
I kobietek nie próbować,  
Bo któż przyszły skutek zgadnie?  
Przykładami nauczony,  
Strzegę mojej, choć iey wierzę,  
Wiedźcież o tém wszystkie żony,  
Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

---

## SARNECZKA

Płocha Sarneczko, stroskana,  
Trwożliwe na zbyt stworzenie!  
Gdzież to lecisz obłąkana,  
Przez knieie, góry, strumienie?

Sama zostawszy, bez matki,  
 Rzucasz się tylko po lesie:  
 Drżącą na różne przypadki  
 Lada szmer rzuca i niesie.

Szukasz dla siebie uchrony:  
 Oh! niebezpieczno w tej kniei!  
 Strzelec nie ieden ze strony  
 Czeka cię w srogiej nadziei.

Cóż tedy poczniesz? o biedna!  
 W iakową drogę masz udać?  
 Tyle chat na cię . . . tyś iedna:  
 Przyidzie ci zapewne zginać.

Ah! do téy umknij ustroni,  
 Jeżeli pragniesz być cała!  
 Tu cię zła napaść nie zgoni,  
 Ani dosięgnie iey strzała.

Tu się przytulisz z popłochu,  
 Gdzie ci życzliwa chęć radzi:  
 Smielsza ty nieco w tym lochu,  
 Lecz być ostrożną nie wadzi.

Oto i u mnie skwapliwa  
 Broń, co uranić cię życzy. . .  
 Nie bój się, litość prawdziwa  
 Gwałtownéy nie chce zdobyczy:

## P A S T E R K A

po stracie kochanka swego.

Franek mi zginął, ach kochany Franek.  
Jedyny w życiu zginął mi kochanek!

Cóż pocznę teraz gdzie się obrócę,  
Ach! usnął wiecznie; już go nie ocucę.

Cóż pocznę zatym, gdzie póyde nie-  
boga,

Tknęła me zmysły dolegliwość sroga,  
Szło ham szukając wieczór i poranek  
Franek mi zginął, ach kochany Franek!

Losie, nad dzikie smutniejszy morderce  
O jakieś krwawy zadał sztylet w serce:  
Sztylet mi w serce, a w umysł niewieści  
Srodzies zapuścił okropne boleści.

Chmurzy się niebo, słoneczko nie błyska,  
Strumyki oschły, powiędły pastwiska:  
Skok mój po ziemi ledwo wlecze nogi,  
Bydełko smutne pozwieszalo rogi.

Kędyż go szukać, kędy się krok uda.  
Oto jest miejsce, oto jest i buda,  
Oto i kostur, wszystko się zostało;  
Sam tylko zniknął; z nim dusza i ciało.

Oto i pischel od siedmiu kolanek,  
Co na nim grywał mój kochany Fra-  
nek:



Gdy brzmiały w koło i pola i lasy,  
Nimfom na zazdrość, méy ozdobę krasy.

Otoc i gaik wdzięcznie umaiony,  
I różnym kwieciem porosły zagony:  
Gdzie nieraz iemu moje nócąc pieśni,  
Słodkich szukałam poziomek i trześni.

Otoc i topol, drzewo nam kochane:  
Ah, to mi wznawia boleśnieszczą ranę!  
Tutaj, pod cieniem powiewnych gałązek.  
Miłości naszéy ścisły stanął związek.

Tu oto z iednéy, tu i z drugiey strony.  
Rznięte przemianki naszemi imiony!  
Serc naszych wieczne miało to być zna-  
mie

Ah, śmierć te związki zaciera i łamie!

W cóż dopiero póyda śliczne iego dary  
Śliczne nadzieie, śliczne serc ofiary!

Franek mi zginął, ach kochany Franek!  
Na cóż się przyda ten na głowie wia-  
nek?

Płaczę, narzekam, i gdzie okiem rzucę  
To łzy wylewam, to mój smutek nuceę,  
Tak ięczy echo nad miłym Narcysem,  
Tak śłocha Wenus nad swym Adonisem

Co kogo ciągnie każdy za tym leci,  
Matka za oycem, a za Matką dzieci  
A mnie cóż teraz będzie serca celem,  
Gdym się rozstała z lubym przyjaciele?

Puszczam się w knieie, i dzikie manowce  
 Bywacież zdrowe me kózki, me owce!  
 Nigdy nie będzie żalom ustanek,  
 Franek mi zginął, ach kochany Franek.

---

## Ż Ő Ń Ā

stateczna w kochaniu.

Natura uczy wszystkie ptaszyny  
 Odmiennym głosem wabić swe pary;  
 Także też wabią chłopców dziewczyny;  
 Teresa zawsze woła: mon mari \*)

Czyli w okropney poczwar postawie  
 Nowe ją czasem przestraszą mary,  
 Czyli się złęknie czego na iawie,  
 Teresa zawsze woła: mon mari.

Są, którym obcy datek smakuie,  
 Od gachów swoich przyimują dary,  
 Teresa gdy iey czego brakuie,  
 Na swego męża woła: mon mari.

Inne gdy od nich bożek miłości  
 Wyciąga winney dania ofiary,  
 Zaraz nowego chcą iegomości,  
 Teresa zawsze woła: mon mari.

---

\*) *Mon Mari*, znaczy po polsku mój  
 mężu.

Z wdzięcznością za to żonko dziękuję,  
 Ty wiesz, że ciebie kocham bez miary,  
 Naywiększą rokosz w mym sercu czuję  
 Ilekroć razy wołasz: mon mari.

Szcześliwy z tobą iestem do zgonu,  
 Tylko cię proszę, gdy będę stary,  
 Nie odmień twego wołania tonu,  
 A zawsze na mnie wołay: mon mari.

## D O Z O F I I.

Piękna Zosiu chciéy wiedzieć, że ciebie  
 kocham serdecznie,  
 Kochanie życie mi daie,  
 O którém wierz mi statecznie *bis.*  
 Nieba, które wiedzą o tym, i o twoiéy  
 piękności,  
 Zawsze mi to poznać daia,  
 Zapal twoiéy miłości. *bis.*  
 Tyś wyrazem twoich wdzięków, które  
 ci Nieba daia,  
 Zosiu, ty iestes iedyna,  
 Same Nieba przyznaia. *bis.*  
 Kto wyrazi piękność taką, gdy na wey-  
 rzenie twoie,  
 Zosiu luba niech umiera,  
 Dla ciebie serce moie. *bis.*

---

## SPOYRZENIE ROZI.

Często mi Filon powiedział,  
„Lękay się Rózi, mój bracie!  
„Abys się uwieść iéy nie dał,  
„Gdy spoyrzy na cię.

Czyliż to prawda, miśliłem?  
Mężne się serce nie trwoży.  
I tak śmiało się stawilem  
Naprzeciw Róży.

Słodki wzrok jakiś wydała,  
Przyiałem z lekka i skromnie:  
Lecz gdy drugi raz spoyrzała,  
Już było po mnie!...

---

## SPIEWY KRAKOWIAKOW.

Zebyście poznali prawego Polaka  
Będę wam tańcując śpiewał krakowiaka.

Miłość nie jest zbrodnią lecz potrzebną  
cnotą

Ze kocham kochanka, i mam cierpieć o to  
Jeżeli jest występkiem, miłość w młodym  
wieku

Na coż ja o nieba, czuć dałyście człeku.

Różne już piękności w oczach moich  
były

Serca mego przecie do się niezwały.  
Król co swą szczęśliwość w koronie za-  
sadza

Nie zawsze ię blaskiem, swe troski  
osładza.

Niestety żem nie jest znacznych wło-  
ści panem

Mógłbym śmieie kochać, i byłbym  
kochanem.

Chociaz z serca kocham, żem biedny  
chęć próżna

Ledwo ściskiem ręki dać to poznać mo-  
żna.

Chociaz moje serce obok twego stoi,  
Zrazić ciebie nędzą nieszczęśliwy boi,

Tyś Pani iam biedny, niewart iestem  
ciebie,

Daruy zem pokochał nie weyrzawszy  
w siebie.

Tyś z maiałkiem z cnotą ia z nią w li-  
chéy budzie,

Zem czuły nie sroź się, pomniy żeśmy  
ludzie.

Gdybym zyskał serce, znałbym szczęście  
moie,

Twemubym dogadzał, pełniąc wolę  
twoię.

Chociaz iestem tkliwy, i tobie ży-  
czliwy,

Gdy cię nie pozyskam nie będę szczę-  
śliwy.

Lata ptaszek lata, siedliska nie maiać.

Nie byłbym tu dzisiay, ciebie nie ko-  
chając.

Lata ptaszek lata, odpoczywa sobie,  
Będę cię kochała, choć w podzie-  
mnym grobie.

Spiewa ptaszek śpiewa, siedząc sobie  
w życie,

Twa nieczułość ku mnie, odbiera mi  
życie.

Wzdycham ia do serca, wzdycham  
dla doznania,

Byłem spokojniejszy, gdym nie znał  
kochania.

Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,  
 Nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.

Kochałem cię panno, iak swą własną duszę,

Lecz nie mam mąjtku, opuścić cię muszę.

Miłości miłości, iakażes przeklęta,  
 Z których części świata, ty iestes wyięta.

Ey Bożesz mój Boże, los mój opłakany,

Kiedy ia nie będę u N. . . . . kochaný.

Pamiętay N. . . . na tve przyrzeczenia,  
 Dla czego tva miłość, dla mnie się odmienia.

O losie okropny, stoisz mi na zgubie,  
 Gdy mnie z tą rozłączysz, co naylepiéy lubie.

N. . . kochana, me iedyne życie,  
 Co to za męczarnia kochać się w kobiecie.

Jaki to w sercu żal iaka w sercu rana,  
 Kiedy ta nie kocha, która iest kochana.

Wzajemność żądania, od ciebie ofiary,  
 Czyż mogą bydz inne, te moje zamiary.

Ażebyś ty zemną zgodną miłość miała.

Tobyś ty się w buzię pocałować dała.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na nie-  
bie,

Tyle mam szacunku dziewczyno dla  
ciebie.

Zieleni się trawka, w cieniu po nad  
wodą,

Zeniłbym się z piękną, bogatą i młodą.  
Z piękną dla rozrywki a z młodą dla  
związku

Z bogatą dla szczęścia, dostawszy ma-  
iątku.

Po głębokiéy wodzie płynie kaczor  
siwy.

Jaki taki wesoł a ia nieszczęśliwy.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,  
Ze młody chłopczyna, do dziewczyny  
chodzi.

Kochałem cię Panno ieszcze kochać  
będę,

Jak cię nie pozyskam to życia pozbędę.  
Na wiosnę w iesieni, czy w lecie, czy  
w zimie,

Na sercu wyryte, zawsze mam twe  
imie;

Na sercu twe imie, w oczach obraz  
żywy,

Gdy cię nie pozyskam, nie będę szczę-  
śliwy.

Prędzém bym mógł skały, w kawały po-  
kruszyć,

Nizeli twe serce, ku memu poruszyć.



Leć głosie po rosie, do kochania mego,  
 Powiedz mu odemnie że tęsknię bez  
 niego.

Święci miesiąc świeci, około pułnocy,  
 Ciebie przestać kochać; nie jest w mo-  
 iéy mocy.

Jednegom chłopczynę na świecie ko-  
 chała,

Nie przyidzie ten moment bym go za-  
 pomniała.

Niedbam o pałace, niech mam domek  
 z gliny

Nie żądam nic więcéy, iak mego chło-  
 pczyny.

Niedbam o maątek, z pałaców się  
 śmieię,

Istność mnie stworzyła, w której  
 mam nadzieie.

Gdyby nie nadzieia i miłości słodycz  
 Jużby śmierć okropna miała ze mnie  
 zdobyć.

Chociaz wiele cierpię, dla twoiéy  
 miłości,

Jednak sobie słodzę nadzieie przy-  
 szłości.

Sąsiedzi gadaią, i coś sobie wroszczą,  
 Ze my się kochamy, tego nam zadro-  
 szczą

Niechayże gadaią; i cóż im do tego,  
 Niechay każdy kocha, co mu jest mi-  
 tego.

Podobnaś dziewczyno, do kwiateczka róży  
 Niech cię wszyscy wielbią, ieden tylko  
 służy.

Kocham ia chłopczyne, i któż mnie  
 to zgani,

Alboż ia nie iestem, serca mego Pani.  
 Ach widzę z daleka, siwego konika,  
 Kochanek mój iedzie, serce me prze-  
 nika.

Stałam sobie w oknie, na chłopca  
 mrugała

Pójdźże chłopcze do mnie, będę cie  
 kochała.

Nie żądam tysięcy, ani też maiątku,  
 Mogę byđ szczęśliwym, choć w małym  
 zakątku.

Lata ptaszek lata, sam nie wie gdzie  
 padnie,

Kiedy się kto kocha, wzajemności  
 pragnie.

O dziewczce gdzie mieszkasz, wiosnę  
 bym wprowadził,

Przed oknami twemi, białe róże sadił.

Kochay mię dziewczyno bo ia dobry  
 człowiek,

Ja ci będę wiernym, do zawarcia po-  
 wiek.

Ten moment w mym życiu nazwę nay-  
 szczęśliwszy

W którym się przekonasz, że ci nay-  
 życzliwszy.

Zem dla ciebie stały, nie znaiący  
zmiany,  
Prędzėj śmierci chcący, niżeli odmia-  
ny.

Zawsze ia się lękam, téy smutnéy kolei,  
Bym się nie rozkochał, a był bez na-  
dzisi.

Rzadko iest na świecie, intryga  
bez zdrady,  
Miłość bez rywala, piękność bez przy-  
sady.

Stale cię kochaiąc, twą się chlubię ła-  
ską,

Niech nie znam obludy, pod przyiaźni  
maską.

Nie bądź Pani charda, nie pochlebiay  
sobie,

Pzyidzie moment taki, zapomnę o to-  
bie.

Znałem dość panienek, co sobie schlebiały  
A potem w pogardzie uchłopców zostały.

Bądźcież wy łaskawsze w uczuciach  
swych Panie,

Bo my teraz w cenie, wy iesteście ta-  
nie.

Niedziw że są harde urodziwe Panie  
Bo im gładsze drzewo tym trudniéy  
wleść na nie.

Spokoyności pragnę ale nie maiątku

Mogąc bydź szczęśliwym choć w ma-  
łym zakątku.

Cnota mi to posag z którą ia się łączę,  
Bo z taką szczęśliwie dni moich do-  
kończę;

Choć by mi dawano krocie miliony,  
To ia nie opuszczę swoiégó ulubionégó  
Bo za nic są krocie za nic miliony

Kiedy kto dostanie z grymasami żony;  
Bo ani ia sprzedać ani ~~nie~~ zamienić;  
Uważaycież chłopcy iak się macie żenić.  
Chłopcy moi bracia nie szukaycie złota,  
Lecz się tam udaycie gdzie prawdziwa  
cnota.

Tam prawdziwa miłość, i szczere ko-  
chanie,

Gdzie z obóyga strony, wspólne iest  
staranie.

Moralność się cnotą prawdziwą nazywa,  
Kto posiada cnotę, szanowanym bywa.

Za nic przemyśl ludzki, co przeszkód  
używa,

Choć naywiększa przepaść, miłość ia  
przebywa.

Kto kocha dla bogactw iabym chciał  
dla cnoty,

Gdy cnota złączona, z pięknymi przy-  
mioty.

Stworzył Pan Bóg Ewę, kochała Adama,  
I my też potomki, natura ta sama.

Szczeblocze skowronek, iak w górę wy-  
leci,

Szukam serca twego iuż to roczek trzeci

Lecz widzę na próżno nadzieia mnie  
zwodzi,

Bo bydź twym kochankiem Panem się  
urodzić.

Chociaz piękny iesteś, cóż ztąd gdyś  
*Stam* niestały,

~~Gdy to powiadały te co cie kochały.~~

Jeżeli nie chcecie abym prawdę śpie-  
wał,

*Kochajcie chwi troche*  
~~Powiedzieiż mi szczerze, bym was~~  
*nie obra* nie rozgniewał.

Widzę że się Panno do mody stosujesz  
Chłopców tylko zwodzisz i politykujesz

Wierzyłem ci Pani aż do czasu tego.

Dopókim nie poznał charakteru twego,

U naszéy młodzieży sentyment nielada,

Jeszcze Panny nie zna, oposagu gada.

Teraznieysza młodzież takowe ma  
wnioski,

Brzydka ta Panienska, która niema  
wioski.

Za nic iéy talenta za nic iéy uroda,

Pieniązki to kochać, teraznieysza moda.

Piękna ta panienska talenta prześliczne

Która ma w posagu, trzy wioski  
dziedziczne.

Teraznieysza młodzież w takowéy przy-  
mierze,

*o ile iadniej*  
Kochać dziesięć panien, ani jednéy szcze-  
rze.

Terażniejsza młodzież iako wietrzne  
młyny,

Lataią od iednéy do drugiéy dzie-  
wczyny

Jednę pocałuje, a z drugą usiedzie,  
Trzeciéy obiecuie, że iéy mężem będzie.

Co myślę to powiem, nie zaprę się  
tego,

Dziewczęta filnty, i nam też niczgo.

Kto kocha dla cnoty, ia kocham dla zy-  
sku,

Choć od moralistów, będę w pośmiewi-  
sku.

Miłość się zamieni, czasem w srogie  
blizny,

Chłodno tam, i głodno gdzie ~~dwaj~~  
~~golic~~ golizny.

Nie z cnoty cię kocham, ni z urody  
twoiéy,

Tylko z téy szkatuły, co pod oknem  
stoi.

Kto kocha dla bogactw, iabym chciał  
dla cnoty,

Gdy cnota złączona z piękniemi przy-  
mioty.

Kwitną wonne zioła, zbiera miodek  
pszczola,

Ja miód w ustach czuję gdy cię poca-  
łuje.

Marna rzecz całować, ale w téy mar-  
ności,

Są lube rozkosze, są lube wdzięczności.  
Pada deszczyk pada po kamykach huczy  
Kto nie umie wdychać miłość go nau-  
czy.

Pani moja Pani, bogini miłości,  
Ktoby cię nie kochał, nie miałby czu-  
łości.

Ile piasku w morzu ile gwiazd na niebie,  
Tyle mam czułości dziewczyno dla ciebie.  
Chociaż się zrówniają te góry ogro-  
mne,

To ja przecie ciebie nigdy nie zapomne.  
Nie ten twój przyjaciel co się z tobą  
pieści,

A swą obojętność razem w sercu mieści.  
Oy bogdaybym była wdychać nie  
umiała,

Oy byłabym była szczęśliwszą została.  
Lata ptaszek lata, sam nie wie gdzie pa-  
dnie.

Kiedy się kto kocha wzajemności pra-  
gnie.

Zerwałbym pokrzywkę by mnie nie  
parzyła

Kochałbym cię Panno byś mną nie  
gardziła.

Szeroki wysoki listek na jaworze

Kto nie kocha szczerze skarż go mocny  
Boże.

A skarżę go Boże z gruntu i imienia  
Kto mnie począł kochać a teraz od-  
mienia.

Pokochałam chłopca prawda że grze-  
cznego,

Lecz nie jestem pewna wzajemności iego

Może mnie nie kocha tylko bałamuci

Spokojność odbierze a potem porzuci.

Póki ta dłoń czuie, póki serce biele,

Póty ja dla ciebie z przywiązaniem żyję.

Kochać ciebie będę do tchu ostatniego

Bo nad ciebie w świecie nie mam nic  
milszego.

A mój ty chłopczyno moje ty kochanie,

Niech kontrakt miłości między nami sta-  
nie.

A mój ty chłopczyno moje siwe oczy

Ledwo mi do ciebie serce nie wy-  
skoczy.

A mój ty chłopczyno tak cię kocham  
szczerze,

Kiedy cię nie widzę szaleństwo mie  
bierze.

Dla ciebiem chłopczyno spokojność  
straciła,

Nie będę się więcéy wesoło bawiła.

Ty jesteś wesoły ja się zawsze smucę

Kiedyż ja do moiéy wesołości wrócę.

Płynie łódka płynie, a dzieli się z  
wodą,

Może już ostatnie me widzenie z tobą.



W lesie u strumyka jelen wode piie,  
 Pamiętaay dziewczyno że dla ciebie żyię.  
 Ze dla ciebie żyię, że cię kocham  
 z duszy.

Już naszej miłości nikt w świecie nie-  
 wzruszy.

Pięknaś Pani piękna i tve oczy siwe  
 Lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.  
 Swieci miesiąc swieci między gwia-  
 zdeczkami

Naymilszą mi moja między Panienkami.

Nie siaday nie gaday nie umizgay mi się  
 Ja twoią niebędę niespodzieway mi się  
 Ja twoią nie będę, choć się za mną,  
 gubisz

Ty iesteś Fanfaron wszystkie Panny  
 lubisz.

Nie dobre to drzewo z niego liść leci  
 Niestale kochanie gdzie się mieści trzeci

Czy z wiosny czy z lata czy w iesień  
 lub zimie

Zawsze mam wyryte w mym sercu twe  
 Imie.

Choć nas Bóg rozłączył każde w inną stronę  
 Jednak nasze serca są nierozłączone.

Kukaweczka kuka w Kalinowym lesie  
 Szuka Kasia Jasia śniadanie mu niesie

Uwiążę uwiążę Konika do klamki,  
 Póydę się umizgać do moiey kochanki,

Pada deszczyk pada na moją rosadę  
Wczoray mi przysięgał a dziś robi  
zdradę.

Pada deszczyk pada będzie iutro slisko  
Nieturbuję ia się mam kochanka blisko  
Malina Malina róża farbowana  
Powiadaia ludzie, że ia malowana  
Ni ia malowana, ni ia różowana  
Tylko u Mamuli, pięknie wychowana  
Scieni dąbek scieni, iuż się niezieleni,  
Dałam chłopcu, słowo, iuż się nieod-  
mieni.

Scieni dąbek scieni, iuż nie będzie rodził,  
Wzięli mi Panienkę com ia do niey chodził.  
Poiadę ia przez wieś, zdeymę magie-  
ręczkę

Ukłonę się mamie, dostanę coreczkę.  
Jedzie Jasio iedzie, bom ia go poznała,  
Chusteczką to wiewa, com ia iemu dała.  
Nie wieway nie wieway chusteczką po  
płocie,

Bo iak mama uyrzy, będziemy w kło-  
pocie.

A ia sama niewiem co to za przyczyna  
Custuię w bronecie wzdycham do blon-  
dyna.

Blondyny blondyny, mnie się podobaią  
Bo wszystkie bronety nie stale kochaią  
Blondyny są piękne, Sentyment niestały.  
Bo wszystkim bronetom Nieba czucia dały.  
Granatowy fraczek woskowane buty  
Taraznieysza młodzieź same bałamuty

Granatowy Fraczek, przy bótach ostrogi,  
 Kto ma piękną żonę to mu przypnie rogi,  
 Panienki panienki co za korzyść macie  
 Ze wy się nawzajem w woyskowych ko-  
 chacie.

Przysięgam na Boga i na Matkę jego  
 Ze nie będę żoną tylko woyskowego.  
 Kocham cię dziewczyno kocham sam  
 Bog widzi

Jeżli mi niewierzysz spytayże się ludzi.  
 Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciele  
 Jeżli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie  
 Niech mię pan Bóg skarże z nieba wy-  
 sokiego

Jakże ci nie kochać kiedyś godzien tego  
 Boday ci chłopczyno słońce nie świeciło  
 Kiedyś mi niekochał niezwodzić mię było  
 W ten czas to ia wesoł kończeswoie ięki  
 Gdzie mogę nwielbiać twoie Pani  
 wdzięki

Przy smutney dolinie strumyczek się sący  
 Zaraz żywięć płynie gdy się z drugim  
 łączy,

Nieszukam maiątku ani żadnéy włości  
 Tylko twęgo serca dla méy wzajemności  
 Maiątku maiątku boday cię nieznano  
 Więcýby na świecie cnotę poważano.  
 Trzy rzeczy w dziewczętach są żywym  
 obrazem

Piękność, rozum, cnota, których rzad-  
 ko razem

Piękność do się wabi, rozum wszystko  
godzi

Cnota dobre serce bo przypadki słodzi:

Chłopiec ci ia chłopiec z Sandomie-  
rza rodem

Za wyrostkam służył poki byłem mło-  
dem.

Teraz Parobéczek iuż temu trzy lata

Zacznę gospodarzyć rzucę to do kata

Poymę sobie iaką dziewczynę pocziwą

Gospodynią dobrą ochoczą i żywą;

Osiadę na roli będę gospodarzyć

Ja w polu pracować ona mi iesc warzyć;

A kiedy powrócę do domu strudzony

Znajdę odpoczynek u pocziwéy żony.

Tak wy chłopcy robta rady méy słuchayta

Tylko sobie dobrych dziewcząt poszukayta

Będziecie sąsiadami a potem kumami

Będziecie żyć z emną a ia razem z wami.

Zadnego bogactwa Nieba mi nie dały,

Cnota i rozsądek to mój zaszczyt cały

Listeczki spadaią gałazeczki stoia

Powiedz mnie Panienko czyli będziesz  
moia

Jabym powiedziała gdybym była pewną

Ze mnie kochasz szczerze, byłabym wza-

iemną

Cnota i rozsądek są to dwie zalety

Co toruią drogę do serca kobiety

Będę na Bogi narzekał wiek cały

Na co tobie piękność, a mnie oczy dały.

Te-

Teraźnieysze chłopcy bardzo ciężko  
grzeszą

Gdy mięsiąc kochają już do innych śpie-  
szą

Kochaj mnie dziewczyno a nie bój  
się zdrady

Pilnuj swego serca a nie cudzój rady

Gdyż ten co cię niezna może ci źle radzi

Ten zaś co cię kocha pewno cię nie  
zdradzi.

Kochałam iednego nazywał się stały,  
Bo iego Romanse cały tydzień trwały.

Kocham cię dziewczyno kocham cię  
bez granic,

Gdy na ciebie patrzę wszystko umnie  
za nic.

Zawszem się lękała tej strasznój kolei

Zeby się niekochać kiedy bez nadziei

Lecz żem iey nienszła przyszła koléy  
sroga

Straciłam spokoyność karaż Pana Boga!

O Boże mój Boże któż ludziom dogodzi

Wesołam lub smutna wszystko im za-  
szkodzi:

Kiedym iest wesoła, mówią żem iest  
płocha

A kiedy się smucę, mówią że się ko-  
cha.

O Bożemóy Boże widzisz moją nędzę  
 Bez moiéy Kasiuli smutne iuż dni pędzę  
 A zapomnieć o miéy nie jest w mo-  
 iéy mocy

Smutne dni iuż pędzę oraz smutne nocy

O Boże mój Boże za cożem karany  
 Ze kocham nad życie niejestem ko-  
 chany.

Gdyby mi cię nieba losem iakiem dały  
 Był ci bym szczęśliwym na wiek życia  
 cały.

Chociaz w odległości miéy mnie na ba-  
 czności

Bo ia dla cię noszę kaydany miłości.

Poty nosić będę póty nieprzestanę

Aż ciebie w me ręce Kasiulu dostanę

Nie masz iuż na świecie nic dobrego dla  
 mnie

Innych iuż opatrzność obdarzyła za mnie.

Naywiększa to jest rzecz taić się z miło-  
 ścią

Pokryć smutne serce czułą wesołością.

Zorałem na żyto zasiałem pszenicę

Chciałem mieć kochankę a mam niewdzię-  
 cznicę.

Zyto i Pszenica niewielka różnica

Jakiś ty bałamut tak ia niewdzię-  
 cznica.

Ze ja ciebie kocham najmniey się nie  
wstydzę

W twych pięknych oczetach samą sta-  
łość widzę.

Niewidać nie słyhać kochanka moiego  
Choć wie ze go kocham że tęsknię  
bez niego.

Spiewa słowik śpiewa gdy słoneczko  
wschodzi

Chociaż ja cię kocham coż to komu  
szkodzi.

Przysięgam cię kochać i słowa dotrzy-  
mam

Bo ja w moiem sercu niestałości niemam.  
Tobie od poznania zawsze zachowałem  
Tobie tylko iednéy me serce oddałem  
Miła mi ta strona w któręy słońce  
wschodzi

Jeszcze mi ta miłsza gdzie mój N.  
chodzi.

Na cożem się rodził czemu nie umieram  
Kiedy wzaiemnego serca nie odbieram.

Tak przysłowie niesie czy pan czy  
ubogi

Nie bierz piękny żony bo będziesz  
miał rogi.

Jeżeli mnie kochasz i będziesz mi stały  
Otrzymasz mą rękę od wszystkich po-  
chwały.

Nudne mi wieczory nudne mi poranki  
Gdy obok nie widzę méy lubéy ko-  
chanki.

Pozwólcie mi nieba niech dokonam  
swęgo

Albo mnie zabierzcie z świata mizernego.  
Jakież nieszczęśliwe moje przeznacze-  
nie

Nie wolno mi płakać na moje cier-  
pienie

Muszę ci się przyznać istność moich  
myśli

Szacunek z miłością łączy nas nay-  
ściśléy

Ah moja N. niebądź tak troskliwą

Ja będę się starał iż będziesz szczę-  
śliwą.

Czyli deszczyk pada czy słońce na niebie  
Miło mi pracować N. dla ciebie

Nie masz tego domku ani takiej cha-  
tki

Gdzieby niekochały wojskowych ko-  
bietki

Wy ogromne nieba iesteście świadkami  
Jak ja iestem stałą zaświadczać się  
wami.

Moja myśl o tobie twe wyobrażenie  
Często mi wyciska głębokie we-  
stchnienie.



Na wysokim dębie gołębiczek siedział  
Kochamy się stale aby nikt nie wie-  
dział,

Terazniejsza młodzież iak wietrzne  
motyle

Jeżeli kochają to tylko na chwile.

Tey miłość przysięga o wzajemność prosi  
Sylwetkę meżatki na pamiątkę nosi.

Kochałem N. kochałem ją wiele

Kochałem ją kochał całe trzy niedziele  
Jeszcze będę kochał ieden tydzień cały  
Aby mi przyznali żem iest chłopiec stały.

Zeniłbym się zenił ale pełen trwogi

By się moje włosy niezmięły w rogi.  
Tu leży chłopczyzna miłość go zdradziła  
Niestalość tey pani w grob go wprowa-  
dziła.

Uwazaycie chłopcy iak zawierzać  
pannom

Abyście niepošli w grób miłości za mną  
Powab oka twego wspanialość twéy duszy  
Kogoż do kochania ku tobie niewzruszy,  
Im więcéy się w ciebie panienko wpatruję  
Tym więcéy piękności w oczach twych  
znayduję;

Twe piękne oczęta dobroć wyrażają  
Bym ia ciebie kochał Bogi przeznaczają  
Przysięgam ci Pani na Boga w świątyni  
Ze innéy prócz ciebie niekocham bogini,

Bo w tobie natura wszystko pomieściła  
Gdy piękność z rozumem razem połączyła.

Nie masz chłopców nie masz poszli  
w owe kraie,

Gdzie oyczyzna z swoich popiołów  
powstaie

Dopiero się męki paniątkom ukróca  
Skoro nasze chłopcy z Marsa boiu wróca

A iak powróciemy w wasze piękne  
dłonie

Laur z wawrzyn uwity włożą nam na  
skronie.

Będę ciebie kochał aż do życia kresu  
Masz serce żelazne lecz moje z magnesu.

Nieszczęsna miłości nad kim niepanujesz  
Ty królów i kmiotków wraz serca

zajmujesz

Czy jest kto na świecie aby nieznał ciebie  
Chybaby człowiekiem nie mianował siebie

Ty się kryiesz w chatkach ty jesteś  
na tronach

Nawet się znayduiesz w naitward-  
szych zakonach.

Ty rządzisz tronami ty rządzisz berłami  
Nieczyniąc wyboru między monarchami

Czekaj Panno męża co go cnota  
zdobi

Ten przez swoją stałość szczęśliwą  
cię zrobi,

Szukaj dziewczę meża cogo zdoła  
 Kochaj z charakteru ale nie ze złota  
 Bo złoto zepsunie rozum złoto zrobi.

Nic więcéy nad cnotę człowieka niezdobi  
 Niechciéy Eleganta bo cie zwiedzie  
 pięknie

Rzadko stale kocha choć do ślubu  
 klęknie

Do nóg ci upada dusery ci gada

Czyni ci przysięgę słowa nie omaga.

Niedobry jest rzeczak Krakowiak i śpiewać  
 Jednych można bawić a drugich roz-  
 gniewać

Niechay się gniewają ia oto niestoie

Powszechnie to mówią prawda w oczy kole

Czy rano czy w wieczor czyli też w połu-  
 dnie

Gdy powiem że kocham powiem nie  
 obłudnie.

Choćby wojskowego w dukaty okuli

Wole cywilnego o iednéy koszuli

Zołnierz kocha szczerze poki na kwaterze

Jak wyidzie z kwatery ma dwadzieścia  
 cztery.

Lata ptaszek lata zgubił swe siedlisko

Naymilsze mi wżyciu jest pewne nazwisko

Dwie rzeczy na świecie warte mego  
 smutku

Miłość bez nadziei nadzieia bez skutku

Pokochałam chłopca w N. Powiecie  
 Mogę się więc nazwać najszcześniejsza  
 w świecie

Twoje oczy piękne usta koralowe  
 Dla nich ci to chłopcy umierać gotowe  
 Z tamtej strony Wisły zieleni się trawka  
 Najmilsza mi w życiu jest z tobą zabawka.

Kochałbym cię stale kochałbym i więcej  
 Byś miała posagu sześć kroć sto tysięcy  
 Płyną statki płyną po wiśle po wodzie  
 Nie poydę ja za mąż bō rozwody w mo-  
 dzie

Pięknys ty chłopczyno charakter twój  
 stały

Ale ci niebiosa mało czucia dały.

Szcześniejszy jest rolnik co na wiosnę orze  
 Ja zaś nieszczęśliwa gdyż się zawsze trwożę  
 Przyczyna do tego jest pamięć o tobie  
 Która niewygaśnie aze w samym gro-  
 bie.

Niech się tylko miłość w takie serce  
 wkrada

Gdzie mieszka poczciwość niepannie  
 zdrada

W pośród ciemnych lasów zgina się  
 drzewina

Tam mnie miłość ciągnie gdzie moja  
 dziewczyna.

INSTITUT  
 BADAŃ LITERACYJNYCH I PA  
 BIBLIOTEKA  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat  
 Tel. 26-68-63



Przedstawiamy Ci, Panie, w tym  
Miejscu, w którym przebiega  
Twoja droga.

Wszystko, co jest w tym świecie,  
Jest Twoje, Panie, i wszystko, co jest  
w niebie, jest Twoje, Panie. Nie ma  
niczego, co nie byłoby Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.

Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.  
Wszystko, co jest, jest Twoje, Panie.



F

B346/II